

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

✓ PRIX  
CENA 40 fr.



Nr. 5 (70) \* 1 FEVRIER  
LUTY 1959







Niezwykłej odwagi dokazała 10-letnia Jocelyne ratując życie swemu 6-letniemu bratu Alain, którego wyciągnęła w nocy z palącego się domu.



Tegoroczna powódź objęła także rejon Paryża. Szosa nr. 13 została całkowicie zalana wodą.



Na pięć lat więzienia skazana została „czarownica” Ide Guiloineau, która zamordowała swego 18-letniego brata, wierząc, że wypędzi z niego „złego ducha”.



Takie zajęcia sprzedaje Polska różnym krajom, między innymi Francji, po 12 dolarów za sztukę. W ubiegłym roku kilkadziesiąt eksportowanych zajęcy tak bardzo zafascynowało ocozystymi polami, że przybiegło z powrotem z Francji do Polski przez Niemcy i ukryło się we własnych norkach.



To nie żadna rzeźba. Tak wyglądają tatrzańskie świerki pokryte śniegiem.



Czy podobają wam się ostatnie kreacje na narty i po nartach...



Warszawskie gołębie nie bardzo lubią zimę.



Ta suczka odbyła już wiele podróży na pokładzie rakiety wystrzelonych z ZSRR. Ostatnio suczka urodziła szczenięta, które czują się doskonale.



Łódzkie włókiarki przymierzają sweterki ze sztucznego włókna Ben-lenu, których produkcja rozpoczęła się w kraju.



Koło Dąbrowy Tarnowskiej, w szczerym polu odkryto bogate złoża gazu ziemnego.



Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii  
Ol. KUC,  
Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Horloz.  
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś  
w numerze**

Strona

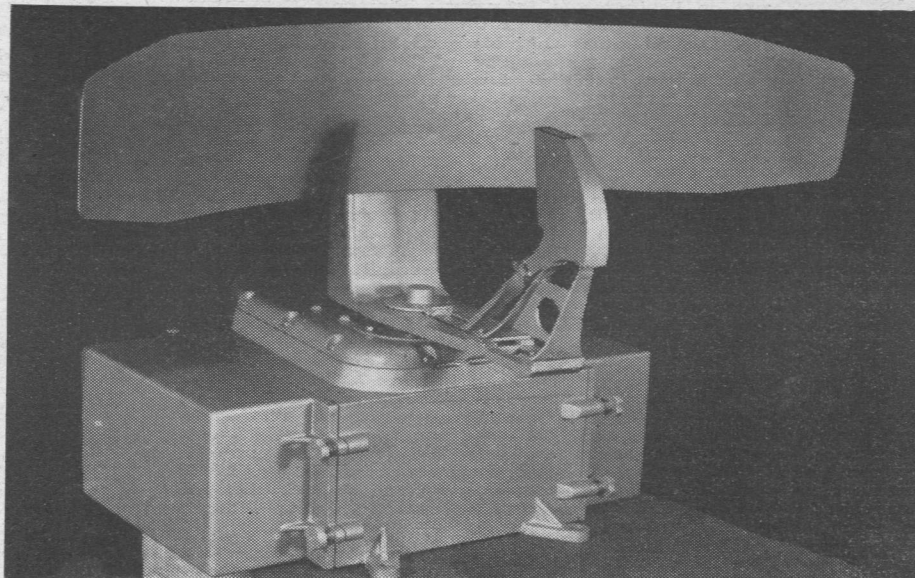
Mała gazeta wielkiego świata ....	4
Na tropach imię pana Kmicica ....	5
Tydzień we Francji	6
Spór o Śródmieście Warszawy .....	8
Warszawa - Monte Carlo .....	9
Ulica Bliska — powieść .....	12
Michalinka. Rady od serca .....	13
W Metz, przy ulicy Magny .....	14
Zaczął się w Cité Ferronière .....	14
Uroczystości gwiazdkowe .....	16
Śladami tęsknoty	17
Kącik ogrodnika i hodowcy .....	17
Konkurs na fotografię amatorską	19
Humor .....	20

**nasza  
okładka**

Polskie samochody, pomimo, że francuskiej produkcji (Simca-Monthlery) wzbudziły powszechną sensację na ulicach Monte Carlo — był to bowiem pierwszy start Polaków po wojnie.  
Na str. 9, 10 i 11 — foto-reportaż z wielkiego raidu samochodowego.



# KILIŃSKI KIEROWANY POLSKIM RADAREM



Konsola nadawcza „Bałtyku” — część zmontowana na maszcie.

**B**OHATER tego reportażu nazywa się „Bałtyk”. Nie jest on wcale morzem, choć z pracą na morzu jest związany. Gdy piszę te słowa, pływa sobie właśnie zainstalowany na statku „Kiliński” gdzieś w kierunku Japonii. Jest oczkiem w głowie załogi statku, a już specjalnie troskliwie czuwa nad nim jego twórca inż. Janusz Brożyna.

Mglistą, bezgwiezdną nocą, w deszczowe dni, w pobliżu cyplów i raf — ku niemu właśnie zwracają się oczy oficera nawigacyjnego. Przychylny ludziom, prowadzi ich bezpiecznie tam, gdzie oko zawodzi. Ale nie bawmy się dłużej w zgady-zgadulę i przedstaw-

my bohatera, „Bałtyk” — to morski radar nawigacyjny, wyprodukowany po raz pierwszy w kraju.

Znajdą się, oczywiście, ludzie, którzy wzrusza sceptycznie ramionami, jakby chcieli rzec: „Wielka mi rzecz radar. Produkuje się je na świecie od dawna.

Tym chciałabym odpowiedzieć co następuje.

Nie takie to znów stare urządzenie. Narodziło się ono w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową i stosowane było dla celów wojskowych, dla wykrywania samolotów lub okrętów nieprzyjacielskich wcześniej, niż mo-



Konsola wskaźnikowa „Bałtyku”

gło to uczynić nawet uzbrojone w lunetę oko ludzkie.

Ograniczylibyśmy znaczenie radaru, jeżeli mówilibyśmy tylko o wykrywaniu przedmiotów w potocznym znaczeniu tego słowa. Radar wykrywa również nadciągający huragan (na przykład lawice deszczu, śniegu lub gęstej mgły), albo zmiany na powierzchni morza w postaci silnych prądów.

Radary, które posiada nasza flota handlowa, pochodzą wyłącznie z importu. Zaznaczyć wypada, że około 70 procent naszej floty handlowej posiada urządzenia radarowe.

Produkcja własnych radarów okrętowych jest nie bez znaczenia z punktu widzenia naszego eksportu statków. Wprawdzie jest to urządzenie tańsze, niż na przykład duży silnik Diesla, ale nie należy zapominać, że import na potrzeby przemysłu okrętowego kosztuje nas miliony dolarów. Import ten to właśnie, poza silownikami, dziesiątki różnych urządzeń jak radar, żyro-kompassy itp. Bez takich nowoczesnych urządzeń nie można nawet marzyć o sprzedaży statku.

C. K.

## U J A R Z M I E N I

**P**RZED „Sezamem” tłok. Tablica informuje, że jest to Klub Związku Młodzieży Socjalistycznej dzielnicy Warszawa-Mokotów, a plakat rozpięty niżej, zawiadamia, że właśnie dziś, teraz, odbywa się tu wieczorek taneczny a w przerwie pogadanka o zasadach dobrego zachowania się.

Wejście zablokowało na chwilę kilku podochoconych młodzieńców usiłujących dostać się do środka.

— Kazik, chuchnij! Pileś, nie wejdiesz — przy wejściu stoi dwóch chłopców z opaskami na rękawach.

— Feluś, tylko troszeczkę, ale to już ostatni raz, tylko puść.

— Nie wejdiesz, do naszego klubu pijaków się nie wpuszcza.

Nie dacie pewno wiary, gdy wam powiem, że Kazik i Feluś, dwaj serdeczni koledzy, jeszcze kilka tygodni temu razem waleśali się po ulicach, od czasu do czasu coś razem wypili, od czasu do czasu coś z budowy podkradli, obaj pracowali jako pomocnicy murarscy. Ale pewnego dnia Feluśowi zaproponował kolega z ZMS, by pomógł w remoncie Klubu Młodzieżowego, który ma się na Mokotowie otworzyć.

Feluś zgodził się. Pracował najpierw, jak inni, za opłatą, a potem... potem mówił już tylko „nasz Sezam” — pieniądze nie chciał brać, a gdy wszystko było już gotowe, zorganizował straż porządkową pod jednym warunkiem: że

otrzyma ona specjalne wyróżniające opaski na rękawy.

### W Gorzowie tak samo

Podobnie na przedmieściu Gorzowa, drugiego co do wielkości miasta w woj. zielonogórskim, w dzielnicy słynącej z chuliganów, otwarto skromną świetlicę z pozoru niczym nie różniącą się od innych. Ale rozwydrzeni młodzieńcy, którzy przekraczali jej próg, z początku hardzi i zaczepni, jakby łagodnieli i nie tylko nie przeszkadzają innym w zabawie, ale nawet gotowi są strzepywać popiół z papierosów do popielniczki, mówić „przepraszam” i „dziękuję”, byle by pozwolono im zostać, przyjrzyć się występom zespołu amatorskiego i potańczyć.

Prowadzi tę świetlicę kobieta wytrawny pedagog i to ona właśnie stwarza tu atmosferę wychowawczą, której nie potrafią się oprzeć nawet, zdawałoby się, zupełnie „nieujarzmieni” chłopcy. Na wojewódzkiej naradzie działaczy kulturalnych występowała ona zresztą nie tylko w imieniu swojej świetlicy. Domagała się założenia stałego teatru w Gorzowie, wykazywała, że jest on nieodzowny w jej mieście, że publiczność czeka, lokal jest, a środki finansowe zapewni ofiarności społeczna. Nie koniec na tym: Gorzów chce zorganizować u siebie — poza istniejącymi placówkami kulturalnymi, ośrodki szkolenia muzycznego, chce powołać do życia kluby inteligencji, domaga się pisma tygodniowego, które by się zajęło

problematyką miasta i województwa.

Przed wojną, kiedy Ziemia Lubuska była jeszcze oddzielona od Polski dobrze strzeżoną granicą niemiecką, utrzymywanie kontaktów kulturalnych między krajem a Polakami tej ziemi nie było ani łatwe, ani bezpieczne. Trzeba było przemyskać się między strażami i „nielegalnie” prznosić każdą za drukowaną polskim słowem stronicę, „nielegalnie” wykładać mieszkającym tu Polakom odczyszczone język, uczyć sposobów obrony przed wynarodowieniem i terrorem hitlerowskiego reżimu.

Niesposób dziś zliczyć działaczy, którzy brali udział w tej robocie, ani tych, którzy odpokutowali za nią w niemieckich więzieniach lub zginęli w obozach śmierci. Nieliczni pozostali i pracują dalej w zupełnie innych warunkach. Od czasów Października z coraz większym rozmachem.

Jeden z nich, skromny nauczyciel ludowy, pan, Sauter, który wielokrotnie przechodził kiedyś do Lubusian „na zielono”, stał się teraz czołową postacią ruchu kulturalnego, wybrano go prezesem Lubuskiego Towarzystwa Kultury pracującego bezpośrednio na terenie jednego województwa, odziałującego jednakże przykładem wzorowych świetlic, klubów, zespołów kulturalnych, które prowadzi, na całą Polskę.

### A Konin nie gorszy

Jest w województwie poznańskim niewielkie miasto, które

się nazywa Konin. Powstałe w tym mieście nowy ośrodek przezmysłu. Napływa tu co roku wielka ilość nowych przybyszów: chłopów, którzy tu stają się energetykami, robotnikami, szukających lepszych warunków życia; inteligencji technicznej, przeważnie młodzieży, która właśnie ukończyła studia. Trzeba tym ludziom odwarować od dotychczasowych środowisk stworzyć nowe środowisko kulturalne, rozbudzić w nich potrzebę książki, dobrego filmu i teatru. Zadanie to nie jest łatwe i przy niewielkiej stosunkowo pomocy władz miejskich cały niemal ciężar spada na działaczy kulturalno-oświatowych.

Tacy właśnie działacze — maniacy decydują o upowszechnieniu kultury w całym kraju — mówi p. Pecherski z Konina, sam oddający cały swój wolny czas pracy społecznej.

Ci ludzie, to skromni nauczyciele, kierownicy świetlic, działacze ZMS i innych organizacji młodzieżowych, czasem zapaleni muzycy, plasycy czy literaci. Czasem to są ludzie zupełnie prości, czasem pracujący w zawodach nie mających z pozoru nic wspólnego z kulturą, mieszkańcy stolicy i mieszkańcy małych miast na skraju Polski, i to na nich właśnie można najbardziej polegać w podjętej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki pracy nad upowszechnieniem kultury. Oni to bowiem mimo rozmaitych trudności niezachwianie wierzają w celowość i skuteczność własnej pracy kulturalnej.

TADEUSZ PEŁUZANSKI



# MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA

■ 21-SZY ZJAZD Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego rozpoczął swe obrady w wielkiej sali Pałacu Kremłowskiego. Hasło: dogonić i przegonić Stany Zjednoczone w produkcji na 1 mieszkańca. Na porządku dnia: siedmioletni plan gospodarczy, który referuje Chruszczow. W roku 1965, poziom życiowy ludności ZSRR winien być wielokrotnie wyższy niż obecnie.

„Hoy do you do?” („Jak się macie?” po angielsku) przywitano wysiadającego na lotnisku w Moskwie Mikojana po podróży do Ameryki, co wywołało ogólny śmiech oczekujących. Mikrofon ustawiony na lotnisku został bez użytku: Mikojan r'e złożył żadnej deklaracji, podkreślając prywatny charakter swej podróży.

Jednakże, nieco później, na konferencji dla prasy zagranicznej powiedział: „Moja podróż była tylko pierwszym krokiem do nowych rozmów na wszelkich szczeblach. Atmosfera terazniejsza sprzyja znacznie bardziej pokojowym kontaktom Wschód—Zachód”.

■ PREMIER MAC MILLAN ma zamiar udać się do Moskwy aby porozumieć się z Chruszczowem co do możliwości rokowań o sprawie niemieckiej i co do konferencji na wierzchołku. Tę sensacyjną wiadomość przynoszą dwa poważne dzienniki londyńskie „Daily Mail” i „Daily Express”. Choć pogłoski te nie zostały oficjalnie potwierdzone, w Londynie uważają, że mają one głównie „cel wyborczy”. Nie tylko opozycja socjalistyczna, ale i ogromna większość wyborców angielskich domaga się usunięcia groźby wojny i rozwiązania konfliktów Wschód—Zachód. Anglia pragnie zabrać głos w ewentualnej rozmowie „2 Wielkich” — ZSRR i USA.

Na ulicach Londynu manifestanci „przeciwko wojnie atomowej” udali się przed więzienie, żądając uwolnienia osób skazanych za udział w analogicznych manifestacjach.

■ W 100-DNIOWĄ PODRÓŻ *naokoło świata* wyruszył książę Filip Edynburg, mąż królowej Elżbiety. Z Indii przez Ocean Spokojny, książę Filip uda się na wyspy „Bożego Narodzenia” teren doświadczeń z brytyjską bronią atomową. Stamtąd, przez kanał Panamski, wróci do Londynu w końcu kwietnia.

Rodzina królewska powinna być „wielorasowa” — oto nowy pomysł młodego arystokraty angielskiego, lorda Altrinchama, słynnego ze swych krytyk, skierowanych przeciwko trybom życia królowej, jej rodziny i dworu. Członkowie rodziny królewskiej powinni poślubić osoby innej rasy, nawet innego koloru, aby wyrazić jedność krajów Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth'u) — oświadczył lord Altrincham.

■ MAŁZENSTWO SZACHA irańskiego z córką byłego króla Włoch, Umberto, nie dojdzie chyba do skutku, gdyż natrafia na sprzeciw Watykanu, z powodu różnicy religii dwóch rodzin. 40-letni szach Reza Pahlevi, który kilka miesięcy temu rozwiódł się z piękną Sorayą, gdyż nie mogła dać mu potomka, poprosił o rękę 19-letniej Marii-Gabrieli i złożył jej wizytę w Szwajcarii. Były król Umberto przyjął szacha przychylnie. Maria-Gabriela ze zdziwieniem, gdyż nie była powiadomiona

na o zamiarach małżeństwa. Decydować jednak ma Watykan.

■ CZY NEUTRALIZACJA BAŁTYKU? Wielką sensację w stolicach skandynawskich wywołała prywatna wizyta w Leningradzie Prezydenta Finlandii Kekkonena, który spotkał się tam z Chruszczowem. Rozmowy toczyły się na temat zbliżenia gospodarczego między Finlandią i ZSRR, jak również „niektórych spraw międzynarodowych”, twierdzi komunikat. Prasa natomiast wyraża przypuszczenie, że mowa była o projekcie utworzenia na wybrzeżach i wodach Bałtyku strefy zdemilitaryzowanej, według przedstawionego już kilka lat temu projektu rządu polskiego.

■ „NIECH ŻYJE WOLNA KUBA! Wolność albo śmierć! Śmierć zdrajcom i tyranom!” Tymi okrzykami 15-tysięczny tłum powitał na stadionie Hawany sądzonych na pierwszym wielkim procesie trybunału rewolucyjnego byłych oficerów — najbliższych współpracowników dyktatora Batisty. Świadkowie: wdowy i dzieci po ofiarach zamordowanych przez oskarżonych.

„Zwolennicy Balista to mordercy i kaci” — oświadczył wielki pisarz amerykański, Ernest Hemingway, laureat nagrody Nobla, który żył szereg lat w rybackiej wiosce na Kubie. „W mojej wiosce, 12 młodych ludzi zostało poddanych torturom a następnie zamordowanych. Wszyscy wiedzieli, że mordercami i katami byli członkowie policji i armii. Rewolucja Fidel Castro jest początkiem szczęśliwego życia dla ludu Kuby”.

■ PRZESZŁO TYSIĄC DZIECI poniosło już śmierć głodową na skutek straszliwej posuchy, panującej w północno-wschodnich prowincjach Brazylii. Śmierć zagraża jeszcze setkom tysięcy ludzi. Tłumy głodnych opuszczają domy i ciągną piechotą na południe, grabiąc po drodze sklepy, składy z żywnością, domy. Kłęska posuchy przybrała w tym roku specjalnie katastrofalne rozmiary.

■ KONFERENCJA PAKTU BAGDADZKIEGO bez Bagdadu zebrała się w stolicy Pakistanu — Karaczi. Główny członek Paktu, Irak, od chwili przewrotu, podczas którego zabity został król Feysal, wystąpił z paktu, zawartego w jego stolicy. Pozostali członkowie — Anglia, Stany Zjednoczone, Turcja, Iran i Pakistan obradują nad pomocą wojenną, którą rząd amerykański zamierza udzielić trzem ostatnim państwom.

■ TEMPERATURA 50 STOPNI poniżej zera została zarejestrowana w Jakutsku na Syberii, zwanym „biegunem zimna”. W Australii panuje fala upałów. Temperatura dochodzi do 41 stopni. Przeszło 30 osób zmarło z gorąca. Dniem i nocą plaże są czarne od ludzi, spragnionych chłodu.

■ STOŁ KONFERENCYJNY USTAWIONY ZOSTAŁ na linii granicznej dwóch państw Ameryki Łacińskiej: Panamy i Kostaryki, gdyż żaden z Prezydentów tych państw, którzy spotkali się na konferencji, nie chciał przekroczyć granicy sąsiedniego kraju.

również przyznaje się w Waszyngtonie, że różne sposoby rozwiązania problemu niemieckiego są obecnie starannie rozpatrywane. Zaś o projekcie zwołania na wiosnę konferencji „Czterech” mówi się otwarcie w Waszyngtonie, a jeszcze więcej w Londynie, gdzie zresztą wyrażają chęć zaproszenia w roli „obserwatorów” przedstawicieli dwu państw niemieckich. Dotąd jak wiadomo, NRD była absolutnie ignorowana przez mocarstwa zachodnie.

Jak dotąd, mowa jest jednak tylko o projektach, i to projektach jeszcze niezgodzonych między zachodnimi sojusznikami, którzy zresztą mają w tych dniach rozpocząć wspólne ich opracowanie. Czy sprawa ta pójdzie łatwo, nie jest pewne. Jak donoszą, już teraz dość poważne różnice zdań zarysowują się między Ameryką a Anglią. Jeśli w Waszyngtonie pewne sfery wojskowe biorą pod uwagę, w razie blokady przez ZSRR Berlina zachodniego, możliwość użycia siły, aby forsować drogę przez terytorium NRD, w Anglii stanowczo sprzeciwiają się tego rodzaju metodom. Sprawa Berlina — twierdzą w Londynie — powinna być rozpatrzona w ramach ogólnej konferencji poświęconej sprawie niemieckiej, i angielska opinia publiczna głośno domaga się właśnie tego.

„Najlepszym sposobem złagodzenia napięcia — pisze londyński „Times” — byłoby rozproszenie bardzo rzeczywistych obaw, jakie odczuwa p. Chruszczow w obliczu zremilitaryzowanych Niemiec Zachodnich. Osiągnąć by to można drogą ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń po obu stronach linii demarkacyjnej. Tego rodzaju układ rozbrojeniowy rozproszyłby wiele niepokojów”. W pierwszej linii — zrozumiałby niepokój opinii polskiej. Tak więc, raz jeszcze wracamy do polskiego „planu Rapackiego”, który od przeszło roku zyskuje coraz więcej zwolenników.

■ MURZYNI BĘDĄ MOGLI jeździć w tych samych autobusach co biali w mieście Atlanta stanu Georgia w Stanach Zjednoczonych, gdzie dotąd panowała „autobusowa segregacja”. Natomiast w mieście Memphis w stanie Tennessee, dwaj Murzyni, którzy chcieli zjeść obiad w restauracji przeznaczonej dla białych, zostali wtrąceni do więzienia.

■ SKŁADANY SKUTER został zbudowany przez inżyniera radzieckiego. Skuter waży 25 kg., ma siłę jednego konia parowego i może być w 2 minuty złożony do walizeczki.

■ URODZONA W LISTOPADZIE W LYONIE po 5 miesiącach i 20 dniach Klara-Maria, waży dziś 2 kg 800 gr. i jest uważana za uratowaną. Po urodzeniu, Urząd Stanu Cywilnego nie przyjął deklaracji urodzin dziecka, uważanego za „niezdolne do życia”, gdyż prawo francuskie przewiduje co najmniej 6 miesięcy ciąży.

■ PIÓREM CZY OŁÓWKIEM — czy dzieci w szkole mogą pisać ołówkiem kulkowym — taki problem powstał w miejscowości Bernay (Eure). Prof. sor odesłał do domu 2 synów miejscowego przemysłowca, który uważał, że dzieci jego mają pisać ołówkiem kulkowym. W epoce maszyn do pisania i do liczenia. Profesor zaś stoi na stanowisku regulaminu sprzed 70 laty, twierdząc, że do nauki kaligrafii konieczne jest pióro. Sprawa przesłała do Ministerstwa Szkolnictwa.

■ AFERA LACAZE'a — to skandal, który wybuchł w jednej z najbogatszych rodzin Francji, posiadającej akcję kopalni ołowiu Zeldja. Administratorem tych kopalni, p. Lacaze, zaskarżyła tancerka kabaretowa Maite zeznając, że zaproponował on jej 15 milionów franków za złożenie fałszywego oświadczenia. Oświadczenie to miało stwierdzać, że syn siostry p. Lacaze, pani Walter — Jean-Paul — jest sutenerem i utrzymuje się z „pracy” tancerki Maite. Stwierdzenie takie miało umożliwić wydziedziczenie Jean-Paula. Jean-Paul ze swej strony złożył jeszcze przed rokiem oświadczenie, że pewne osobistości przygotowywały zamach na niego, a między innymi lekarz Lacour, bliski przyjaciel pani Walter, matki Jean Paula.

Pan Lacaze, który początkowo był aresztowany, został zwolniony za kaucją. Oczekuje się w tej sprawie nowych rewelacji.

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Tak jak cała prasa francuska, „Tygodnik Polski” zmuszony jest podnieść cenę.

Począwszy od tego numeru, cena pojedynczego egzemplarza „Tygodnika Polskiego” wynosi 40 franków.

Taryfa prenumeraty zostaje tymczasem niezmienną, to znaczy:

- za kwartał — 400 franków,
- za 6 miesięcy — 700 franków.
- za rok — 1.300 franków.

Mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi, którzy w większości są ludźmi pracy, mimo swoich własnych kłopotów materialnych rozumieją, że podniesienie ceny pojedynczego numeru stało się koniecznością gospodarczą ze względu na podwyżkę cen druku, papieru, transportu itp.

Utrzymanie dotychczasowej taryfy w prenumeracie pocztowej umożliwia naszym Czytelnikom, którzy zechcą prenumerować „Tygodnik Polski” poważne oszczędności, tak np. przy kwartalnej prenumeracie oszczędność wynosi 120 fr., przy 6-miesięcznej — 340 fr., a przy rocznej prenumeracie — 780 franków.

## Problem Nr. 1 SPRAWA NIEMIECKA

„Jeśli celem podróży p. Mikojana było posunięcie naprzód sprawy niemieckiej, to nie wrócił on z próżnymi rękami”, pisze znany publicysta amerykański, Walter Lippmann, w dzienniku „New-York Herald Tribune”. O konieczności znalezienia wyjścia z wytworzonej w Niemczech i w Europie sytuacji mówi się ostatnio coraz więcej i coraz poważniej.

Tydzień rozpoczął się od prawdziwej „bomby”: wychodzący w New Yorku tygodnik polityczny „Newsweek”, w artykule pod tytułem „Historyczna zmiana polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec”, donosi, że rządowe koła waszyngtońskie rozpatrują obecnie plan utworzenia konfederacji dwu państw niemieckich aż do chwili wolnych wyborów i właściwego zjednoczenia. Projekt ten, nazywany „planem Murphy” od nazwiska wice-sekretarza Stanu, miałby być przedłożony na wiosnę konferencji w sprawie niemieckiej, która zebrałaby się przy udziale „4 Wielkich”: Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Francji i Anglii.

Jasnym jest, że tego rodzaju plan oznaczałby ogromny krok naprzód w kierunku porozumienia, gdyż projekt tymczasowej konfederacji dwu Niemiec jest od dawna wysuwany ze strony wschodniej i został przyjęty przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, lecz jak dotąd był stale odrzucany przez Bonn i zachodnie mocarstwa. I tym razem oficjalnie zaprzeczono sensacyjnej wiadomości „Newsweek”-u. Jednakże



NA TROPACH IMIĘ PANA KMICICA (1)

# O POŁOWIE TUSKA SŁÓW PARĘ

„Jadąc wolno, dojechał późnym wieczorem do Pułtusk, tam wezwano Kmicica do biskupiego pałacu alias zamku, żeby się komendantowi opowiedział...”

W Pułtusk stały znaczne siły, które stamtąd miały się udać nad granicę pruską, aby nastraszyć elektora; więc ani miasto ani zamek, lubo bardzo obszerny, ani przedmieścia, nie mogły pomieścić żołnierzy. Tu po raz pierwszy ujrzał też Kmicic wojsko w kościele stojące. We wspaniałej gotyckiej kolegiacie, fundowanej przeszło dwieście lat temu przez biskupa Giżyckiego, stała najemna, niemiecka piechota”.

„Potop”, Henryka Sienkiewicza

W wędrowce po kraju w matych, często leżących na uboczu, miasteczkach przypominają się Trylogia Sienkiewicza. Choć po raz pierwszy znajdujemy się w tej okolicy — widok rynku, kolegiaty czy pałacu wydaje się dziwnie znajomy i bliski. No tak! Przecież to tu właśnie narzekał na swe niepowodzenia miłosne pan Wołodjowski, tu obmyślał nowe fortele pan Zagłoba, czy tu walczył żądny zemsty nad Radziwiłłami pan Andrzej Kmicic. Na szlaku moich reporterskich wędrowek najczęściej drogi moje krzyżowały się z wyprawami śmiałego pana Andrzeja i tak właśnie powstał cykl reportaży o wyglądzie i obecnym życiu miast i miasteczek, z którymi złączył losy bohatera „Potopu” Henryk Sienkiewicz.

Marja OLBRYCHT



Odbudowany Ratusz na rynku w Pułtusk.

Foto: T. ROLKE.



Pani Latoszkowa pokazuje wyroby ceramiczne swego męża.

SAMOLOT w skrajnie położony się na lewe skrzydło i zniżył lot. W dole z szarego rozlewiska niekończącej się wody wyłoniło się miasto. Nad falami dumnie sterczał zbudowany w podkowę zamek, wyraźnie odcinał się długi i obszerny prostokąt rynku, czerwienią się dachy sześciu kościołów. Centrum Pułtuską zbudowane na wzniesieniu opierało się jeszcze naporowi wody. Niskie, przeważnie parterowe domki przedmieść zalane już były wezbranymi nurtami Narwi. Szare, mętne fale wdzierały się do mieszkań i zabudowań, niosły klęskę i straty. Tak właśnie wyglądał stary, zabytkowy Pułtusk wiosną ubiegłego roku.

Nie ominęła miasta klęska zeszłorocznej powodzi, jak nie ominęły go przez wieki wszystkie plagi wojny, ognia i głodu. Sławny ongi i bogaty gród, pełen składów i śpichlerzy na zboże płynące Narwią, hen, ku morzu, wjełu miał wrogów, wielu najeźdźców wyciągało zbrojne ręce po dobra biskupie i złoże zamożnych kupców. Szarpany wojnami Tusk skurczył się do połowy tak, iż jego mieszkańcy najpierw ze snutnia drwina, a później już z tradycji zmienili miastu nazwę, zwąc go Pułtuskim.

Po sześciu tygodniach klęski opadły wody Narwi, wróciło miasteczko do normalnego życia. Czy jednak normalnego? Już miesiące minęły od wiosennej powodzi, a przecież jeszcze na każdym kroku widać jej ślady, wiele rodzin tuła się po obcych, nie ma jeszcze własnego dachu nad głową. 14 przedsiębiorstw budowlanych pracuje w przyspieszonym tempie, przeprowadza remonty, odbudowuje zawałone pod naporem wody domy. Co kilka kroków budowa i rusztowania. Mimo jednak pomocy państwa i społeczeństwa — nie łatwo było wyrównać ponad 15-milionowe straty.

## Napoleon i panna

Choć piękny biskupi zamek, ten właśnie w którym pan Andrzej Kmicic, jako pan Babinicz, konferować musiał z dowódcą szwedzkich wojsk, pułkownikiem Izraelem, nie zagrożony był powodzią i choć na pobliskim Rynku także nie widać śladów wodnego żywiołu — i tu trwają prace remontowe.

Okolony starymi, zabytkowymi kamieniczkami Rynek, jest dumą mieszkańców Pułtusk. Tak wielkie rynki są tylko w Polsce cztery. Ma on bowiem 300 metrów długości i 100 metrów szerokości. Ale sławę swą zawdzięcza nie tylko tej niecodziennej wielkości. Specjalnego splendoru dodała mu piękna kupcówna panna Waliszewska. Gdy cesarz Napoleon w czasie swej wyprawy na Moskwę przez dłuższy czas zatrzymał się w Pułtusk, ogromnie przypadła mu do serca uroda miejscowej panny. Na jej czym jednak spełży cesarskie załoty. Panna Waliszewska pogardziła uczuciem francuskiego wodza, a dumni z niej mieszkańcy miasta całą dzielnicę nazwali Waliszewo.

Naprzeciw domu, w którym mieszkał Napoleon, po drugiej stronie Rynku, wąska uliczka prowadzi ku kolegiacie. Zbyszczęścili ongi święte miejsce szwedzcy zbory, zamienili w koszary i ku przerażeniu pana Kmicica wyprawiali w murach kościoła dzikie, barbarzyńskie orgie. Szacowne mury oparły się jednak próbie wojny i czasu. Jak przed laty — szesnastowieczna budowla tkwi w centrum miasta, dostojnym dźwiękiem dzwonów przypomina o służbie niebieskiej. Zmieniło się tylko wnętrze świątyni. Odarte z obrazów i ołtarzy, dopiero po rozgromieniu Szwedów w sto lat póź-

niej przybrało inny, siedemnastowieczny charakter.

## Tu wykładat ksiądz Skarga

Tuż przy kolegiacie, niewielką bramą w klasztornym murze, przejść można wprost na gwarne, szkolny dziedziniec. Kończą się właśnie lekcje. Na rękawach młodzieży czerwienią się tarcze gimnazjalne. Od wieków, choć bez nowoczesnych tarcz i numerów, w tym właśnie gmachu uczyła się młodzież. Tu bowiem, właśnie w Pułtusk, założono filię Akademii Krakowskiej, tu wykładat sam ksiądz Piotr Skarga oraz poeta i zarazem nauczyciel króla Władysława IV — Sarbiewski. Dziś Pułtusk posiada trzy przedszkola, 4 szkoły podstawowe, 1 gimnazjum ogólnokształcące i liceum pedagogiczne.

## Na ulicy Rybitew

Ale Pułtusk to nie tylko stare, zabytkowe miasto, to nie tylko zbiorowisko robotników, którzy codziennie o świcie dziesiątkami ciężarówek podążają do pracy w przedsiębiorstwach budowlanych stolicy, Pułtusk to również stolica Białych Kurpiów. Zieloni Kurpie, ci bardziej sławni i bardziej znani, zamieszkują okolice Myszynca. Biali opasali wsiami Pułtusk.

Jeszcze kilkanaście lat temu na targi czy odpusty do miasta zjeżdżał się barwny tłum okolicznych mieszkańców. Mieniły się gamą kolorów kurpiowskie pasia-ki (pewne różnice w kolorach strojów i nakryciu głowy różnią właśnie Białych i Zielonych Kurpiów). Barwy chustek na głowę informowały o stanie kobiet. Niepisane prawo nakazywało bowiem kobietom przestrzegania należnych im kolorów chust — panny w złocie i czerwieni, mężatki z przewagą soczysto-zielonego a dla wdowy czerni zdobiona tylko żywym kolorem róż.

Czas, a przede wszystkim ostatnia wojna, zatariły dawne zwyczaje, zmieniły piękne, ale drogie stroje regionalne w zwykłe fabryczne ubranie.

Pozostała tylko na wsi stara kurpiowska architektura wiejska ze specjalnymi, sterczącymi niby rogi, zakończeniami dachów, została nucona przez starszki piosenka i słynne gliniane garnki, dzbany i dwojaczki kunsztownie zdobione zielonym ornamentem.

## W siedzibie garncarzy

Być w Pułtusk i nie odwiedzić ulicy Rybitew, siedziby tutejszych garncarzy, byłoby — skromnie mówiąc — wielkim niedopatrzaniem. Prowadzeni przez niezmiernie zainteresowaną naszymi skromnymi osobami gromadki dzieci, wchodzimy do domu Latoszków.

Zamiast jednak warsztatu garncarskiego i kurpiowskich artystów ludowych — zastajemy brygadę robotników budowlanych. Remont w pełni. Ubiegłą wiosną cała ta położona nisko uliczka pokryta była sięgającą do pół metra wodą. Powódź wdarła się do mieszkań i zabudowań. Garncarze musieli przenieść swe warsztaty do odległej kaflarni.

Pilnująca remontu pani Latoszkowa wyciąga ze strychu ocalale wyroby męża. Jest ich zresztą niewiele, kilka matych dwojaczek, piękny, ozdobiony zielonymi kwiatami, dzban, jakieś miseczki i dzbanuszek. Wyroby pułtuskie garncarzy nie długo przebywają na składzie. Co pewien czas przyjeżdża przecież po nie samochód Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, aby z kurpiowską sztuką ludową zapoznać nie tylko inne rejony naszego kraju, ale również mieszkańców Francji, Belgii czy Ameryki.

Marja Olbrycht



# TYDZIEŃ we Francji

**Z** GROMADZENIE Narodowe przyjęło 404 głosami przeciw 68 nowym regulamin, prowizoryczny na razie, który będzie ostatecznie ustalony w maju. Grupy parlamentarne mogą tworzyć organizacje liczące co najmniej 30 deputowanych. Wskutek tego deputowani Francuskiej Partii Komunistycznej w liczbie 10 nie tworzą w parlamencie oddzielnej grupy. Natomiast powstała jedna grupa licząca 40 deputowanych z różnych drobnych ugrupowań jak UDSR, RGR i 15 radykałów. Grupa ta nosi nazwę „non-inscrits” — „niewpisanych”. Ostateczny skład Zgromadzenia Narodowego przedstawia się następująco: UNR — 206, Niezależni — 117, deputowani Algierii — 66, MRP — 64, SFIO — 47, Niewpisani — 40 i poza, tym: komuniści — 10, różni — 14.

Tylko członkowie grup parlamentarnych uczestniczą w komisjach, które mogą zbierać się między sesjami Zgromadzenia Narodowego na żądanie rządu lub premiera. Komisje te są uznane za „stałe organy, które zapewniają informację parlamentowi aby pozwolić mu wykonywać kontrolę”. Utworzono 6 komisji: kultury, produkcji, obrony narodowej, ustawodawstwa, finansów i gospodarki oraz spraw zagranicznych. Każda z komisji liczy od 60 do 120 deputowanych wybranych w liczbie proporcjonalnej do składu poszczególnych grup.

## Na posiedzeniu rządu

W ubiegłym tygodniu odbyło się też kilka posiedzeń rady ministrów w pełnym i ograniczonym składzie. Zajmowała się ona przede wszystkim sytuacją gospodarczą i finansową. Reformy gospodarczo-finansowe wywołały pewną krytykę na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, będąc też różne opinie w łonie rządu. Duży stosunkowo napływ dewiz zagranicznych do Francji pozwala snuć optymistyczne przewidywania co do zrównoważenia bilansu handlowego. Natomiast w dalszym ciągu budzi niepokój zwyczajka cen, którą trudno zahamować i która grozi rozszerzeniem się. Rząd zapowiedział podwyższenie najniższych gwarantowanych zarobków czyli tak zw. S.M.I.G. o około 5 procent. Obejmie to około 600.000 osób, które otrzymują 149,25 fr., obecnie będą otrzymywać o 9 franków więcej na godzinę. Od 1 lutego pracownicy państwowi otrzymają podwyżkę 4 procent. Również górnicy otrzymają prawdopodobnie podwyżkę 4 procentową jak i inni pracownicy przemysłu znacjonalizowanego.

Te podwyżki tylko częściowo pokryją zwiększenie kosztów życiowych nie mówiąc już o tym, że nie obejmują one wszystkich ludzi pracy. Toteż postanowienia gospodarcze rządu w dalszym ciągu spotykają się z krytyką związków zawodowych. Ceny coraz to innych artykułów wciąż wzrastają. Na uwagę zasługuje wzrost ceny gazet z dniem 2 lutego o 5 franków na egzemplarz.

## Przed wyborami municipalnymi

Rząd dysponuje nadzwyczajnymi pełnomocnictwami do 5 lutego. Toteż premier Debre ustalił termin 27 stycznia do składania przez poszczególnych ministrów projektów nowych rozporządzeń. Najważniejszą z nich i zarazem budzącą najwięcej dyskusji jest ordynacja wyborcza do wyborów municipalnych, które odbędą się w marcu. W poprzednich wyborach municipalnych obowiązywał system większościowy w gminach poniżej 9.000 mieszkańców, proporcjonalny we wszystkich innych gminach. Obecnie nie ma zgodności opinii między partiami. URN i Niezależni chcieliby system większościowy rozszerzyć na możliwie dużą liczbę gmin, nawet łącznie z miastami do 150.000 mieszkańców. W ten sposób liczą, że „dołają” wyeliminować komu-

nistów z wielu bmin. Socjaliści i radykałowie jednak przy takim systemie ponieśliby również duże straty, dlatego proponują system większościowy w gminach najwyżej do 30.000 mieszkańców.

Marcowe wybory municypalne zaczynają przyciągać coraz więcej uwagi w kołach politycznych. Część prasy twierdzi także, że w związku z tymi wyborami wzmogły się bardzo silnie walki w Algierii. FLN mianowicie chce w ten sposób wpłynąć na przebieg wyborów, które mają się odbyć także w Algierii. W każdym razie tegoroczna zima zupełnie nie wpłynęła na osłabienie walk. Mają one takie same nasilenie jak w miesiącach letnich. „Le Monde” podał, że w ciągu ostatnich dwu tygodni zginęło 1500 powstańców i 74 ludzi ze strony francuskiej, co równa się przeciętnym stratom w którymkolwiek z dwutygodniowych okresów w lecie.

## Walki w Algierii

Ten sam dziennik doniósł, że okres od 20-24 stycznia należy do najbardziej krwawych od początku wojny w Algierii. Zanotowano w tym okresie 45 zabitych ze strony francuskiej, nie licząc rannych i zaginionych.

Toteż minister obrony narodowej Guillaumat odbył dłuższą inspekcję w Algierii zwiedzając różne fronty walk. Według domysłów prasy, lokalni dowódcy prawdopodobnie starali się przekonać ministra o niedostatecznej sile wojsk francuskich w Algierii. Premier Debre wybiera się do Algieru w dniu 9 lutego.

Choć sytuacja wojskowa FLN niewątpliwie się osłabiła, to jednak FLN zmieniło taktykę i z regularnych operacji przeszło na walki podjazdowe i zamachy, powodując duże straty. „Straty poniesione przez nas — cytujemy raz jeszcze dziennik „Le Monde” — wskazują, że FLN — nawet jeżeli został sprowadzony do stanowiska defensywnego — jest jeszcze zdolny montować z elementów bardzo rozrzuconych akcje zaskakujące. Wbrew temu czego się można było spodziewać lub co się mówiło, wojna nie wydaje się w zasadzie zakończona”.

Z Afryki nadeszła też wiadomość o pewnej zmianie wśród krajów Wspólnoty Francuskiej. Mianowicie cztery zachodnio-afrykańskie terytoria należące do Wspólnoty: Dahomej, Wysoka Wolta, Senegal i francuski Sudan połączyły się w jedną federację pod nazwą Republiki Mali. Nie oznacza to wystąpienia z Wspólnoty, przeciwnie, przy tej okazji podkreślono dobitnie więzy łączące nową republikę z Wspólnotą Francuską, za którą zresztą kraje te wypowiedziały się w niedawnym referendum. Nowa republika wzięła swą nazwę od cesarstwa, które istniało na dużej części jej terytorium do wieku XVII. Republika Mali zapowiedziała, że federacja ta jest dopiero początkiem i że inne terytoria afrykańskie przyciągają się do niej ponieważ jest to „zgodne z rozwojem historycznym”.

Jeśli już mowa o Wspólnocie Francuskiej to zakończmy ten przegląd wiadomością, że 3 i 4 lutego odbędzie się w Paryżu pod przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a pierwsze zebranie rady wykonawczej Wspólnoty, złożonej z premiera Republiki, szefów rządów państw członkowskich i ministrów zajmujących się wspólnymi sprawami Wspólnoty.

## JAK PRACUJE SAMORZĄD I JAKIE UPRAWNIENIA MA DYREKTOR

**N**A łamach naszego „Tygodnika” zajmowaliśmy się już zagadnieniem organizacji i działalności rad robotniczych oraz samorządu robotniczego w Polsce (patrz „Tygodnik Polski” nr 18(32) z dnia 4 maja 1958 r. i nr 42(56) z dn. 26 października 1958). Jeśli powracamy dzisiaj znów do tego tematu, to przede wszystkim z dwóch powodów, a mianowicie:

1) Dnia 20 grudnia 1958 roku Sejm Polski, z inicjatywy grupy posłów działaczy związkowych, uchwalił nową ustawę o samorządzie robotniczym;

2) W grudniu, styczniu i lutym odbywają się w fabrykach wybory do rad robotniczych, gdyż poprzednie rady wybrane na dwa lata w 1956 roku i na początku roku 1957 zakończyły właśnie swoją kadencję.

Dwa lata pracy to nie jest dużo, ale to wystarczy, aby dobre rady robotnicze uzyskały zaufanie swych wyborców i poprawiły pracę przedsiębiorstwa. Zobaczymy przykłady tej działalności. Z inicjatywy inżynierów i robotników fabryki w Mielcu ruszyła w tym okresie produkcja małych turystycznych samochodów nazwanych „Mikrus”, dzięki staraniom rady robotniczej warszawskiej fabryki aparatów radiowych i telewizyjnych wybudowano z dodatkowo osiągniętych zysków szereg domów mieszkalnych dla robotników.

Ostatnie dni przyniosły jeszcze jeden dowód aktywności działalności samorządu robotniczego. Wszyscy wiemy, że polskie wyroby cukiernicze są znane w wielu krajach. Polska sprzedaje ich zagranicą coraz więcej. Zachodzi więc potrzeba rozbudowy istniejących fabryk. Powstał projekt zbudowania nowej fabryki. Ale samorząd z „E. Wedel” przeprowadził obliczenia i wykazał, że małym stosunkowo kosztem można zwiększyć bardzo znacznie produkcję ich fabryki. Po gospodarstwu podeszli oni do spraw państwowych. Fabryka się rozwinięła, a społeczeństwo zaoszczędzi tak potrzebne na inne cele pieniądze.

W wielu przedsiębiorstwach robotnicy otrzymali z tytułu dodatkowych zysków tak zwaną trzynastą pensję, przekraczającą często ich normalne dwumiesięczne pobory.

Decydująca część rad robotniczych do brze spełniła swe zadania, likwidując najważniejsze niedomagania w swych przedsiębiorstwach i poprawiając ich pracę. Teraz trzeba iść dalej codziennie, krok po kroku rozwijać swoją działalność.

## NIE WSZYSTKO NAJLEPIEJ

Oczywiście nie wszystkie rady robotnicze pracowały najlepiej. Słabością wielu z nich było brak codziennego współdziałania z innymi organizacjami robotniczymi i zawodowymi w przedsiębiorstwie.

Mankament ten usuwa powołanie konferencji samorządów robotniczych (KSR) odbywających swe zebrania co kwartał. W skład KSR wchodzi członkowie działających w przedsiębiorstwie rady robotniczej, Rady Związków Zawodowych, oraz przedstawiciele robotniczych, młodzieżowych i fachowych organizacji (a więc członkowie komitetu fabrycznego PZPR, przedstawiciele organizacji inżynierskich, ekonomicznych i młodzieżowych). Wszyscy ci przedstawiciele są pracownikami danego przedsiębiorstwa i są wybierani. Jeśli nie wykonują należycie swych obowiązków, mogą być przez

swych wyborców odwołani przed upływem kadencji.

Mówiliśmy już w poprzednich artykułach jak są zorganizowane i jak działają konferencje samorządu robotniczego. Dzisiaj zastanowimy się krótko nad ważnymi stosunkami KSR, rady robotniczej i dyrektora przedsiębiorstwa.

## „PARLAMENT” W FABRYCE

Konferencję samorządu robotniczego można by przyrównać z grubsza do „parlamentu” robotniczego w fabryce. KSR uchwała w oparciu o podstawowe dane centralne, plan gospodarczy przedsiębiorstwa, w którym określa się rodzaj i wielkość produkcji, stan zatrudnienia, nowe inwestycje itp. KSR sprawuje również kontrolę nad działalnością dyrekcji fabryki oraz decyduje o przeznaczeniu części zysku, przypadającego zarobków, przeznaczając pewne sumy na tak zwaną trzynastą pensję, a pewne na potrzeby społeczne (budownictwo mieszkaniowe, wycieczki, kolonie dla dzieci, itp.).

KSR nie może działać jednak stale. Dlatego też w okresie między posiedzeniami KSR, które odbywają się raz na kwartał, pracuje rada robotnicza, dbając o to, by wszystkie uchwały KSR były należycie wykonywane. Rada robotnicza sprawuje bieżącą kontrolę finansową i gospodarczą, uchwała wnioski (gdzie potrzeba) w sprawie mianowania lub zwolnienia dyrektora, uchwała plany gospodarcze, kwartalne i miesięczne.

## UPRAWNIENIA DYREKTORA

Dyrektor przedsiębiorstwa natomiast, wraz z podległą sobie administracją, jest wykonawcą uchwał KSR i rady robotniczej. Odpowiada on również za realizację tych zadań, które państwo postawiło przed fabryką.

Dyrektor przygotowuje na posiedzenia KSR i rady robotniczej niezbędne materiały, składa sprawozdania z pracy przedsiębiorstwa. Jeśli jednak KSR lub rada robotnicza podjęłyby uchwałę sprzeczną z prawem lub państwowym planem gospodarczym, dyrektor ma obowiązek zawiadomić o tym wyższe organy. Rozstrzygają one czy rzeczywiście zachodzi sprzeczność z prawem lub planem, a jeśli samorząd robotniczy nadal obstaje przy swoim, to w tych przypadkach ostateczną decyzję podejmuje komisja rozjemcza przy ministrze, złożona z przedstawicieli rządu i związków zawodowych.

Jak widzimy ustawa z 20 grudnia 1958 roku daży do właściwego ustalenia zadań KSR, rady robotniczej i dyrektora. W praktyce mogą występować trudności, ale jeśli wszystkim zainteresowanym przyświeca dobro przedsiębiorstwa i zatrudnionych w nim pracowników, współpraca daje pozytywne rezultaty.

## NOWA USTAWA

Nowa ustawa nie była niespodzianką dla większości załóg. Na długo jeszcze przed uchwaleniem przez Sejm, przygotowany przez grupę działaczy Związków Zawodowych projekt, był przedmiotem dyskusji wśród robotników. Wiele poprawek do projektu ustawy zgłosił robotnicy fabryk. Liczne spośród tych poprawek, jak to wskazali w swych przemówieniach posłowie, zostały przez Sejm uwzględnione, przyczyniając się do lepszego określenia zadań i organizacji Konferencji Samorządu Robotniczego.

Nowa ustawa, która weszła w życie u progu 1959 roku, ma służyć umacnianiu udziału ludzi pracy w bezpośrednim zarządzaniu sprawami ogólnymi.



Cepelia

POLSKI SKLEP  
W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — laki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMOWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.





◆ 29 milionów osób liczy ludność Polski

29 milionów osób liczy ludność Polski z dniem 31 grudnia 1958 r., w czym 14 milionów mężczyzn i 15 milionów kobiet. Warszawa osiągnęła 1 milion 96 tysięcy mieszkańców (508 tysięcy mężczyzn i 588 tysięcy kobiet). Łódź zaś — 693 tysiące mieszkańców (317 tysięcy mężczyzn i 376 tysięcy kobiet).

◆ Rekordowa kampania cukrownicza

1 milion 95 tysięcy ton cukru wyprodukowano w Polsce podczas ostatniej kampanii cukrowniczej. Jest to najwyższa produkcja, jaką kiedykolwiek osiągnął polski przemysł cukrowniczy. Przypominamy, że po raz pierwszy ponad 1 milion ton wyprodukowano w kampanii poprzedniej.

◆ Tysiąc szkół na Tyśiąclecie

Srodki wartości 6 milionów zł. zebrały komitety Społecznego Funduszu Budowy Szkół w woj. poznańskim (w tym 1 milion 300 tysięcy złotych w gotówce i około 4 miliony 700 tysięcy złotych w materiałach budowlanych). Między innymi ponad 300 tysięcy złotych zgromadził komitet Społecznego Funduszu Budowy Szkół we Wrześni. 178 społecznych komitetów działa w województwie bielskim, gdzie we wszystkich prawie powiatach społeczeństwo zadeklarowało od trzech do siedmiu milionów złotych na budowę Szkół Tyśiąclecia.

◆ W mieście Fromborku

Społeczeństwo Fromborka — ongiś siedziby genialnego astronoma polskiego, Mikołaja Kopernika — przeprowadziło własnymi siłami wiele prac dla upiększenia swego miasta. Uporządkowano między innymi stary, piękny park, remontuje się budynki dla czytelników i biblioteki oraz dla Miejskiej Rady Narodowej, w wyremontowanym budynku umieszczono Ośrodek Zdrowia. Po Zalewie Wiślany kursować będzie statek „Kiliński”.

Starania społeczeństwa Fromborka są spowodowane nadanymi niedawno tej miejscowości prawami miejskimi.

◆ Z Biblioteki Narodowej w Warszawie

O sześć lat starsza od British Museum i niemal o pięćdziesiąt lat — niż Bibliothéque National w Paryżu, jest Biblioteka Narodowa w Warszawie, otwarta w roku 1747 po udostępnieniu społeczeństwu Książnicy Załuskich. Mimo zniszczeń wojennych Biblioteka Narodowa posiada obecnie ponad 2 miliony książek, a także starych druków i rękopisów, przy czym rocznie przybywa tam około

30-40 tysięcy różnych wydawnictw książkowych. Ze zbiorów Biblioteki korzysta również zagranica, ponieważ Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw, podległe Bibliotece Narodowej, wysyła polskie publikacje do stu jedenastu krajów, między innymi do Anglii, Austrii, Francji, Ghany, Gwajany Brytyjskiej, Haiti, Makao, Nigerii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Tasmanii.

W Bibliotece Narodowej znajduje się również ponad 13 tysięcy mikrofilmów, zawierających około 12 milionów zdjęć.

◆ Muzeum Morskie w Gdyni

18 dużych basenów-akwariów z fauną Morza Bałtyckiego oraz wód morskich umiarkowanych i tropikalnych znajduje się w Morskim Muzeum Przyrodniczym budowanym obecnie na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Jak się przewiduje budowa muzeum ukończona zostanie pod koniec przyszłego roku, lub w początkach 1961 roku. Dotychczas zgromadzono już około 500 eksponatów, między innymi oryginalną rodzinę koralowców, odmiany skorupiaków i jeżowców, a także okazałą kolekcję gadów morskich.

Zgon A Borkiewicza

W dniu 29. 12. 1958 zmarł w Warszawie po długiej chorobie Adam Borkiewicz, autor obszernej pracy „Powstanie Warszawskie” i szeregu innych prac z zakresu wojskowości. W latach międzywojennych Adam Borkiewicz był między innymi wioletrzem szefem Wydziału Wojskowego Biura Historycznego. W czasie okupacji działał aktywnie w Armii Krajowej, otrzymując stopień pułkownika, był komendantem Podokręgu tej organizacji, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, redaktorem gazety powstańczej „Barykada”.

Zmarły był szefem Oddz. Kartograficznego Biblioteki Narodowej współpracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej.

A. Borkiewicz odznaczony był Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, 4-krotnie Krzyżem Walecznych i innymi medalami.

◆ Kościół Mariacki będzie ogrzewany promieniami podczerwonymi

Kościół Mariacki w Krakowie dzięki staraniom księdza infułata dr Ferdynanda Machaya będzie ogrzewany promieniami podczer-

wonymi. Prawdopodobnie w ten sam sposób ogrzewana będzie również katedra tarnowska.

◆ Kolorowe domy w Poznaniu

Znacznie weselszy wygląd będą miały ulice Poznania — jednego z najczystszych miast w Polsce. Wszystkie nowobudowane domy otrzymywać będą kolorowe tynki. Co roku kolorowe tynki otrzyma także po kilkanaście starych domów. Wiele urozmaicenia dodadzą ulicom kolorowe neony, które zainstalowane zostaną na 20 domach przy głównych ulicach miasta, oraz oświetlenie jarzeniowe. Poważną bolączką mieszkańców Poznania jest zbyt mała ilość zieleni. Ponieważ w śródmieściu brak jest miejsca na nowe zieleńce, postanowiono więc urządzić dla poznaniaków nowe tereny świątecznego wypoczynku. Powstają one nad jeziorami Strzeszynek i Kiekrz. Nad jeziorem Maltańskim kończy się budowę ośrodka wypoczynkowego. Do roku 1965 planuje się również wybudowanie dwóch dużych hoteli przeznaczonych dla gości zagranicznych przybywających na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

◆ Emigrant z Podhala — dramaturgiem

Sztukę sceniczną „Harnasie”, napisaną przez emigranta z Podhala, p. Franciszka Chowańca przygotowuje regionalny zespół góralski z Poronina. P. Chowańiec, który nadesłał swoją sztukę z USA, mieszka w Chicago, na emigracji zaś przebywa od lat pięćdziesięciu. Mimo to w „Harnasiach”, poświęconych starodawnemu obyczajowi podhalańskiemu, udowodnił on, że do dnia dzisiejszego wiernie pamięta zarówno obyczaje jak i gwara podhalańska.

◆ Wydatki na zdrowie

Projekt budżetu Państwa na rok bieżący w zakresie ochrony zdrowia — według referatu, wygłoszonego przez ministra Zdrowia prof. Barańskiego w Komisji Sejmowej — obejmuje zwiększoną sumę 11 i pół miliarda złotych, co stanowi 6,3 procent wszystkich wydatków na ochronę zdrowia obywateli. W roku 1955 na zdrowie wydano 4,5 proc., w roku 1956 — 4,6 proc., w 1957 — 5,7 proc., w 1958 — 5,8 procent. Jeszcze wyraźniej widać ten wzrost, jeżeli przeliczy się całą sumę na jednego obywatela. W roku 1955 wydano 195 zł., w roku 1958 — 332 zł., a w roku bieżącym 376 zł. na ochronę zdrowia.



Przewodniczący stołecznej Rady Narodowej Zygmunt Dworakowski wręcza nagrodę miasta Warszawy wybitnemu pisarzowi Jerzemu Szaniawskiemu (na zdjęciu po lewej).

Tak więc w bieżącym roku przewiduje się zwiększenie wydatków na szczepienia ochronne, na polepszenie leczenia w szpitalach, na utrzymanie szpitali, na leki dla ubezpieczonych, na inwestycje.

Od 1 grudnia ubiegłego roku wprowadzona została w życie podwyżka płac lekarzy, pielęgniarek i innego personelu pomocniczego służby zdrowia.

◆ Hydroelektrownia w Solinie

Druga elektrownia wodna na Sanie budowana będzie w miejscowości Solina, powiat Lesko. Wstępny projekt budowy tej elektrowni został już zatwierdzony przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki i jak się przewiduje pierwsze prace nad zagospodarowaniem terenu rozpoczyna się jeszcze w tym roku. Zapora w Solinie spiętrzy wody Sanu do wysokości 60 metrów. Pojemność

zbiornika wodnego będzie prawie dwukrotnie większa od znanego zbiornika elektrowni wodnej w Roznowie. Przewiduje się też za instalowanie dwu urządzeń, które będą mogły przetłaczać wodę z rzeki do zbiornika i gromadzić dodatkowe zapasy wody, niezbędne w godzinach najwyższego zapotrzebowania na energię elektryczną.

Miliardowe inwestycje na Ziemiach Zachodnich

Sejmowa Komisja Nadzwyczajna obradowała nad projektem planu i budżetu Państwa na rok 1959. Jak z projektu tego wynika, rady narodowe na Ziemiach Zachodnich przeznaczają na budownictwo mieszkaniowe 1 miliard 16 milionów złotych. Na kredyty dla mieszkańców budujących się ze środków własnych przeznaczają się ponad 200 milionów złotych, na porządkowanie zaś osiedli — 183 miliony złotych. Przewiduje się wybudowanie ponad 120 tysięcy izb mieszkalnych oraz wyremontowanie 11 tysięcy izb.

Na rozbudowę zakładów chemicznych na Ziemiach Zachodnich przeznaczają się około 1 miliard 10 milionów złotych. Zakłady te dostarczą w roku bieżącym 25 procent globalnej produkcji przemysłu chemicznego w Polsce. Przewidziana jest również rozbudowa zakładów przemysłowych w innych dziedzinach. Przewiduje się, że kopalnie węgla i zakłady energetyczne na Ziemiach Zachodnich dostarczą 30,8 procent ogólnej wartości produkcji krajowej.

Projekt planu i budżetu przewiduje dla Ziemi Zachodnich duże nakłady inwestycyjne na cele oświatowe (znacznie więcej — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — niż dla województw centralnych) oraz szereg ulg dla rolników, między innymi w dziedzinie podatków i przy sprzedaży gruntów państwowych osiedleńcom (zniżka cen od 40 do 50 procent).

WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY. Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje również 1 s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

KUPON DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię .....	sięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko .....	Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość .....	.....
.....	.....
Dep. ....	Miejscowość .....
Ulica .....	.....
..... Nr. ....	Dep. ....
Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-	Ulica .....
	..... Nr. ....

Ś L A Ś K

Trzecia najnowsza płyta „microsillon” 33 obrotowa no. L. 0153 w wykonaniu stutrzydziestoosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLĄSK”. Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe ze Śląska a mianowicie:

DZIADEK — IDĄ GÓRALE — TRZYSTA BUCZKÓW — HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE GÓRNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO — DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

Cena płyty we Francji 2.225 fr. — Za granicą dol. 5. Płytę wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„PAVILON RECORD CO”

14, rue Saint-Louis-en-l’Ile, Paris (4)



# SPÓR O ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWY



Sala podczas dyskusji.

Zdjęcia: Wiesław Prażuch

## CO SIĘ STAŁO Z DAGEROTYPEM CHOPINA W KANADZIE?

JEDNYM z członków grupy polskich rzeczoznawców, którzy bawili w Kanadzie, aby przejąć przekazane Polsce skarby narodowe, był wybitny pianista i pedagog, prezes Towarzystwa im. Fr. Chopina — prof. Zb. Drzewiecki.

Po jego powrocie do Warszawy pytamy o pamiątki chopinowskie zwracane obecnie Polsce.

— Pamiątki i autografy chopinowskie, znajdujące się dotychczas w Bank of Montreal — mówi profesor — zakupione zostały w 1937 roku za sumę 100 tysięcy marek w wydawnictwie „Breitkopf und Hartel” w Lipsku. Odzyskaliśmy obecnie 13 bezcennych autografów, m. in. Koncert Fortepianowy f-moll i h-moll oraz kilka opusów mazurków i nokturnów.

Odzyskaliśmy też wiele autentycznych kopii, w tym 12 etiud opus 25. Powróci również do zbiorów Towarzystwa im. Fr. Chopina zbiór listów do Chopina od jego nauczycieli: Zywonego i Elsnera.



Zaginiony dagerotyp Chopina.

Niewyjaśnione są natomiast losy dwóch dagerotypów Chopina. Według posiadanych przez nas informacji miały się one znajdować również w odbieranych kufrach. Niestety, nie zna-

leźliśmy ich. Nie figurowały one również w spisie przedmiotów, które znajdowały się w kufrach. Kustosz emigracyjny, były pracownik Muzeum na Wawelu — inż. J. Polkowski, który skarby przewoził do Kanady, stwierdził, że nie było ich od samego początku. Pozostaje wobec tego sprawdzenie, co się stało z dagerotypami. Być może, że nie zostały w ogóle wywiezione z kraju.

— W jakim stanie znajdują się pamiątki?

— Na szczęście w stanie zadawalającym. Niemniej jednak trzeba będzie poddać je gruntownym zabiegom konserwacyjnym.

— Jakie znaczenie dla poznania twórczości Chopina ma zwrot manuskryptów?

— Będą one wielką pomocą dla komitetu redakcyjnego pracującego obecnie nad wydaniem pierwszego tomu Narodowego Wydania „Dzieł Wszystkich Chopina. Pierwszy tom tej wielkiej, obliczonej na 30 tomów pracy, ukaże się w Roku Chopinowskim, który obchodzić będziemy w 1960 r.

Rozmawiał  
Cz. Chruściński



Gdy zabrakło krzeseł siadało się na podłodze.

## GIPSOWO — KAMIENNY ŚWIAT

102 stołecznych rzeźbiarzy w warszawskiej „Zachęcie” wystawia 234 prace, swój dorobek w latach 1945-1959. Wystawa „Rzeźba Warszawska” jest jak gdyby przygotowaniem do Ogólnopolskiej Wystawy Rzeźby, która ma być jeszcze w tym roku otwarta, znowu w „Zachęcie”.

Nie chcemy tutaj wdawać się w obszerne rozważania nad walorami artystycznymi wystawianych obecnie w „Zachęcie” prac. Poziom ich, jak zwykle na zbiorowych wystawach, jest nierówny, zobaczyć tu można wszystkie uprawiane przez warszawskich rzeźbiarzy style i techniki.

STANCZYK — dowcipny i mądry blażen króla Zygmunta Starego — twierdził, że na świecie najwięcej jest lekarzy, bo każdy zabiera się do leczenia, daje rady, poleca lekarstwa w chorobie. Gdyby dziś Stańczyk zmartwychwstał, musiałby rzec, że w Warszawie na przykład najwięcej jest architektów i urbanistów. Każdy warszawski rodak — mówiąc gwarą przedmieść stolicy — uważa się za „niemożliwie oblatanego” w budownictwie. Wystarczy do byle warszawiaka powiedzieć zdanie o stylu budowanego właśnie domu, by wywiązała się zażarta dyskusja, którą łatwo zacząć, ale trudniej jest skończyć.

Znane to i powszechne od roku 1945 zjawisko z nową siłą wystąpiło w Warszawie w ostatnich kilkunastu dniach, zaraz po ogłoszeniu wyników konkursu na tzw. wschodnią ścianę Placu Defilad. W konkursie chodziło o samo śródmieście Warszawy. Konkurs miał dać odpowiedź na pytanie, jak zbudować odcinek ulicy Marszałkowskiej przylegający do placu, na którym wznosi się wysoki na 231 metrów Pałac Kultury i Nauki.

Nadesłane na konkurs prace architektów udostępniono publiczności. Na ich wystawę w salach rezerwowych Teatru Narodowego od kilkunastu dni wała tłumy. Przed planszami nagrodzonych i nawet nie wyróżnionych prac gromadzą się rozdyktowani warszawiacy.

Niezależnie od tych prywatnych dyskusji, które przenoszą się na łamy dzienników, Stowarzyszenie Architektów i Towarzystwo Urbanistów Polskich zorganizowało dyskusje publiczne.

Do 11 stycznia publiczne dyskusje zajęły już trzy dni. Dwa dni z rzędu kłócili się między sobą architekci, urbanisci, inżynierowie budowlani oraz ekonomiści. Od rana do późnego wieczora zwykli warszawiacy spierali się o śródmieście swojego miasta ze sobą oraz z architektami, autorami projektów.

Spory podczas dyskusji były zadanie. Najwięcej mówiono tutaj o pracy wyróżnionej II nagrodą. Autorem tej pracy oznaczonej numerem 5 jest zespół, na czele którego stał profesor inżynier architekt Leykama, znany jako współautor pięknego Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie. Spory wokół pracy zespołu profesora Leykama dotyczą nie tylko tej pracy. Idzie tu także bowiem o coś więcej...

Praca oznaczona numerem 5 przewiduje wybudowanie przy ulicy Marszałkowskiej na wprost Pałacu Kultury serii wysokich (100 i 160 metrów) „drapaczy chmur”, czyli mówiąc irracjonalnie, wieżowców. I projekt ten spodobał się wielu warszawiakom, zaimponował śmiałością i rozmachem.

Jednak projekt ten ma również wielu przeciwników. Przeciwnicy

projektu, nie odmawiając mu walorów architektonicznych i urbanistycznych, zarzucają pracy brak realizmu, niedocenywanie aktualnych potrzeb i możliwości kraju. Najpilniej potrzebne są warszawiakom i nie tylko warszawiakom mieszkania. Plany gospodarcze Polski na lata 1959-1965 przewidują, że wysięk budowlany musi w tym okresie głównie zmierzać do polepszenia sytuacji mieszkaniowej. A projekt profesora Leykama nie wiele metrów sześciennych w planowanych przy Pałacu Kultury domach przeznacza na mieszkanie.

Ponadto do budowy wieżowców potrzeba znacznie więcej wysokogatunkowej stali budowlanej niż do zwykłych, nawet wysokich domów. Produkcja stali w Polsce wzrasta z roku na rok, ale przecież budowy w Warszawie nie są jedynymi budowlami w Polsce. Czy należy więc po to, żeby w śródmieściu Warszawy postawić wieżowce, importować stal albo też wykonanie ambitnego projektu odłożyć na dalsze lata?

Dlatego napisałem już wyżej, że dyskusja tocząca się wokół projektu numer 5 nie dotyczy tylko tego projektu. Idzie w niej o rzecz bardzo ważną, a mianowicie o program architektury polskiej w ogóle, a tym samym również i o śródmieście Warszawy, którego budowa zacząć się ma w najbliższych już miesiącach. Dwa obrazy, dwie oceny pracy profesora Leykama — to właściwy obraz sporu, który się toczy w tej chwili zarówno we wszystkich środowiskach architektonicznych w Polsce, jak i w większości rodzin polskich zamieszkujących duże miasta.

O tym, który z projektów nadesłanych na konkurs na wschodnią ścianę Placu Defilad będzie realizowany — zdecydować na specjalnym posiedzeniu Stołeczna Rada Narodowa. Ale nawet decyzja Stołecznej Rady Narodowej nie rozstrzygnie sporu tym bardziej, że — jak wspominałem na wstępie, w Warszawie najwięcej jest architektów i urbanistów.

Tekst: Wiesław Nowakowski

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.



Fragment rzeźby pt. „Rodzina” dłuta E. Piwowarskiego.





Jabłoński i Wajnert, najlepsza polska ekipa na XVIII raidzie w Monte Carlo.

# WARSZAWA MONTE-CARLO

**W**YRUSZYŁO ich 12-tu na małych Simcach, w niedzielę 19-go stycznia o godzinie, a raczej między godziną 18,30 i 19 z Placu Zwycięstwa w Warszawie w długą, bo wynoszącą 3.486 kilometrów drogę, którą trzeba było przebyć za jednym zamachem, bez chwili odpoczynku, aby po iluś tam godzinach jazdy w przepisany termin zameldować się na mecie w Monte Carlo.

Tak oto rozpoczęła się wielka przygoda naszych kierowców, którzy po raz pierwszy po wojnie wzięli udział w wielkiej międzynarodowej imprezie samochodowej, którą świat cały zna pod nazwą Rally Monte Carlo.

Po raz pierwszy też po wojnie Warszawa — stolica Polski — stała się jednym z punktów startowych na równi z Paryżem, Sztokholmem, Atenami, Lizboną, Monachium, Haga, Glasgow czy Rzymem. Zaszczyt to dla naszych samochodziarzy niebyłe jaki, należy być szczerym i skromnym, nie bardzo bowiem to my się w międzynarodowym sporcie samochodowym liczymy, nie wiele mamy doświadczenia, tym bardziej, że nasz młody przemysł samochodowy nie posiada specjalnych tradycji. Pojechaliśmy na małych Simcach należących do najpopularniejszych w kraju samochodów importowanych.

Za kierownicą owych sześciu Simca noszących dumny napis „XVIII Rally Monte Carlo” zasiadli najlepsi, naturalnie na nasze krajowe stosunki, kierowcy, samochodziarze z krwi i kości, którzy latami całymi dlabali w małych warsztacikach budując wozy na których później brali udział w wyścigach.

Z tego co do nas doszło przed wielkim raidem wiedzieliśmy, że samochody naszych zawodników nie są tak przygotowane jak wozy innych konkurentów, że z udziałem naszych chłopców w Rally samochodowemu specjalności nie bardzo się liczą, że... Było tych „że” bardzo dużo, były nawet takie „że”, które twierdziły, że szkoda pieniędzy bo i tak żadnej roli nie odegramy...

Ajednak stało się inaczej. Przenieśmy się więc na Lazurowe Wybrzeże, do słonecznego Monte Carlo i oczekujmy razem z wysłannikami „Tygodnika Polskiego” śmiazków, którzy wystartowali z Warszawy.

Sroda 21 stycznia. Złociste słońce odbija się w niebieskich wodach Morza Śródziemnego. Kwitną mimozy, ciepły wiaterek dmący od dalekich afrykańskich brzegów szmerze w pomarańczowych gajach. Jaka szkoda, że Lazurowe Wybrzeże to miejsce tylko dla wybranych, że nie wszystkim udaje się pobywać w życiu w tym przepięknym zakątku Francji i Europy.

Powiewają na wietrze flagi różnych państw. Jest między nimi i flaga polska. Po raz pierwszy po wojnie oficjalnie powiewa na bulwarze Alberta I, w księstwie Monako, najmniejszym państwie w Europie.

Jest godzina 12-ta w południe. Przed zamkiem księżym jak codziennie odbywa się zmiana warty. Stoję w mieszanym tłumie reporterów i fotografów reprezentujących pisma całego świata i słyszę słowa, które kilka dni jeszcze temu przed startem były nawet dla mnie, mimo że nie jestem sceptykiem, fantazją:

„Doskonale jadą Polacy. Są największą rewelacją Rally. Ktoby pomyślał że dotychczas na sześć maszyn wycofała się tylko jedna i też jedzie dalej.

Stałem skromnie z boku nie wdając się w dyskusję. Bałem się kompromitacji tym bardziej że o naszych Polakach nie miałem z trasy żadnych wiadomości. Nagle spotkałem znajomego sprzed laty, który obecnie gdzieś w zamorskich krajach mieszka i który dziwnym przypadkiem znalazł się na Lazurowym Wybrzeżu i będąc zapalonym samochodziarzem był na punkcie kontrolnym w Chambery skąd wrócił do Monte Carlo krótszą drogą. (Mają ci dziennikarze jak zwykle szczęście do przypadków. — Przyp. autora.)

Dwa wozy idą bardzo dobrze. Mają minimalną ilość punktów karnych. Reszta miała defekty, wypadła z czasu, ale gdzie dalej poza konkursem...

Nie wiedziałem, czy cieszyć się z tego, że spotkałem starego kumpla, którego ze dwadzieścia lat nie widziałem, czy z jazdy naszych zawodników...

Sport ma to jednak do siebie, że działa jak narkotyk, wiedzą o tym chyba wszyscy sportowi kibice. Zapomniałem więc o tym, że przyjaciela wiele lat nie widziałem. Stałem z zegarkiem w ręku na linii mety i z niecierpliwością zacząłem liczyć już nie godziny lecz minuty.

Aby być zgodnie z czasem nasze wozy miały przyjechać do Monte Carlo po godzinie 14-ej.

Wreszcie linię mety mijają samochód oznaczony numerem 337, który wystartował z Warszawy. Pierwszy samochód z warszawskiej trasy, która wiodła przez Gdynię, Poznań, Słubice, Lipsk, Hanower, Fuldę, Augsburg, Trento, Brescję, Turyn, Gap i Chambery do Monako. Samochód ten marki DKW prowadził niemiecki kierowca. Po chwili metę mijają Szwedzi Swahn i Garpo, jako trzecia przejeżdża para francuska Auriacombe - d'Esturiac na Citroenie, która podzieliła się ze mną wrażeniami z Warszawy nie znajdując słów uznania dla naszych organizatorów i wreszcie... Są! naprawdę są!... To nie sen Mała Simca-Monthlery oznaczona numerem 336 melduje się na mecie. Za kierownicą siedzi Antek Wajnert z nasrożoną miną, taki sam jakim widziałem go setki razy w Katowicach i uśmiechnięty solidny Stanisław Jabłoński. Nie znać na nich zmęczenia. A przecież przejechali 3.500 kilometrów non-stop bez odpoczynku.

Są w czasie. Mało tego na etapie Chambery-Monaco, bardzo trudnym etapie, uzyskali drugie miejsce w swojej kategorii.

Nie ma czasu na rozmowy. Trzeba jeszcze załatwić wiele formalności, by wieczorem wystartować do nocnego etapu Monako-Monaco wynoszącego ponad 400 kilometrów w niezwykłe ciężkich warunkach terenowych.

Mija kilkanaście minut. Na mecie zjawia się druga polska para Sobański - Sochacki. Wielkolud pan Aleksander z trudem wylazi z Simci. Za kierownicą

siedzi chudziutki Mieczysław Sochacki.

Razem mają dobrą wagę, odezwał się stojący za mną angielski dziennikarz.

Jesteśmy w konkursie w komplecie. Oba wozy w czasie, oba wozy startują do nocnego etapu.

A tymczasem zjawiają się w Monte Carlo pozostałe polskie ekipy. Wieczorem jesteśmy w komplecie i wszyscy razem okłaskujemy naszą czwórkę na starcie nocnego etapu. Jest nas spora gromadka i okłaski nasze „dają się” słyszeć...

Minęła noc. Kiedy rano w biurze prasowym dowiedziałem się, że obie polskie ekipy wycofały się z nocnego etapu zrobiło mi się jakoś bardzo smutno. Przecież z jednej krancowości wpadłem wczoraj po przybyciu naszych zawodników na metę w Monte Carlo w drugą i zacząłem snuć fantastyczne plany na temat zwycięstwa w kategorii do 1300 cm., na temat korespondencji jaką napiszę...

Przeczekałem kilka godzin i zapukałem do pokoju hotelowego, który zajmowała siośka para kierowców. Zawodnicy nie spali, byli zbyt zmęczeni i zbyt wyczerpani nerwowo.

— Trzeba było się wycofać, nie znaliśmy trasy, nie chcieliśmy ryzykować ani życia, ani całości samochodów należących do Polskiego Związku Motorowego — tymi oto słowami przywitał mnie Stanisław Jabłoński.

— Uważam za wielki sukces że ukończyliśmy raid...

Antek Wajnert pomruczał jak to zwykle on: — Chciałem jechać, ale Stasiu nie pozwolił...

— A te wozy w przepaściach widziałeś? — odpowiedział mu spokojny, bez nerwów Jabłoński.

Tak samo jak Jabłoński - Wajnert postąpili Sobański z Sochackim. I trzeba przyznać, że postąpili słusznie. Aby przejechać nocny etap, należało znać doskonale trasę. Wszyscy zawodnicy którzy zostali sklasyfikowani w Rally trasę Monako -

(Dalszy ciąg na str. 10 i 11)





Godzina 12-ta. Przed pałacem księcia odbywa się zmiana warty. Oddział gwardii maszeruje przed naszymi kierowcami.

Antek Waj

# WARSZAWA MONTE-CARLO

(Dokończenie ze str. 9-ej)

Monaco w tegorocznym raidzie kilkakrotnie przejechali. Kiedy upewniłem się jeszcze telefonicznie, że mimo wycofania się z nocnego etapu zawodnicy nasi zostaną sklasyfikowani i to wcale nie na najgorszym miejscu zabrałem się już tym razem spokojnie do normalnej dziennikarskiej roboty, do rozmów z pozostałymi kierowcami.

I tak dowiedziałem się, że Wędrychowski z Bielakiem kiedy zablokowała im skrzynia biegów, kilkanaście kilometrów aż do punktu kontrolnego w Chambéry przejechali tyłem wywołując powszechną sensację oraz uznanie dla swojej odwagi; że Gonski z Rusinami kilkadziesiąt kilometrów jechali nocą wśród mgły i śnieżyca bez świateł bo „wysiadła” im prądnicą; że Bronka z Wodnickim wysypali się pod Fuldą z powodu gołolędy i zatarowania drogi przez ciężarówki, do rowu i że przez dwie godziny wyciągano ich ze śniegu na szosę; że

wreszcie staremu raidowemu bywalcowi Aleksandrowi Mazurkowi wraz z Tabaczyńskim łańcuch przeciwnieźny nawiał się na wał kardanowy; że wreszcie wszyscy są bardzo zadowoleni z tego pierwszego powojennego startu w Rally Monte Carlo i że ostrzą sobie zęby na przyszły rok.

W przyszłym roku pojedziemy prawdopodobnie na nowych „Warszawach”, które przygotujemy sobie należycie w kraju, przedtem potrenujemy na szosach w okolicach Monaco i wówczas...

Wówczas zobaczymy...

Zakrzyżowano mnie, że jestem czarownikiem, że w sporcie nie zawsze można wygrać...

XVIII Rally Monte Carlo zakończył się, przeszedł do historii sportu samochodowego. Polacy Jabłoński-Wajnert oraz Sobanski-Sochacki zajęli 10-te i 16-te miejsce w kategorii wozów do 1300 cm. plasując się na 120-tym i 123-cim miejscu w klasyfikacji ogólnej. Na 321 wozów, które wystartowały do tego rocznego Rally wynik ten wstydu im nie przynosi, wprost przeciwnie jest prawdziwym sukcesem. Najlepszym tego do wodem jest fakt, że Polacy otrzymali wiele zaproszeń od organizatorów wielkich międzynarodowych raidów. Polscy kierowcy weszli na wielką światową arenę.



Trzymaliśmy kciuki. Simca 336 wystartowała



Gonski, Sobanski i Bielak obzerali się bananami



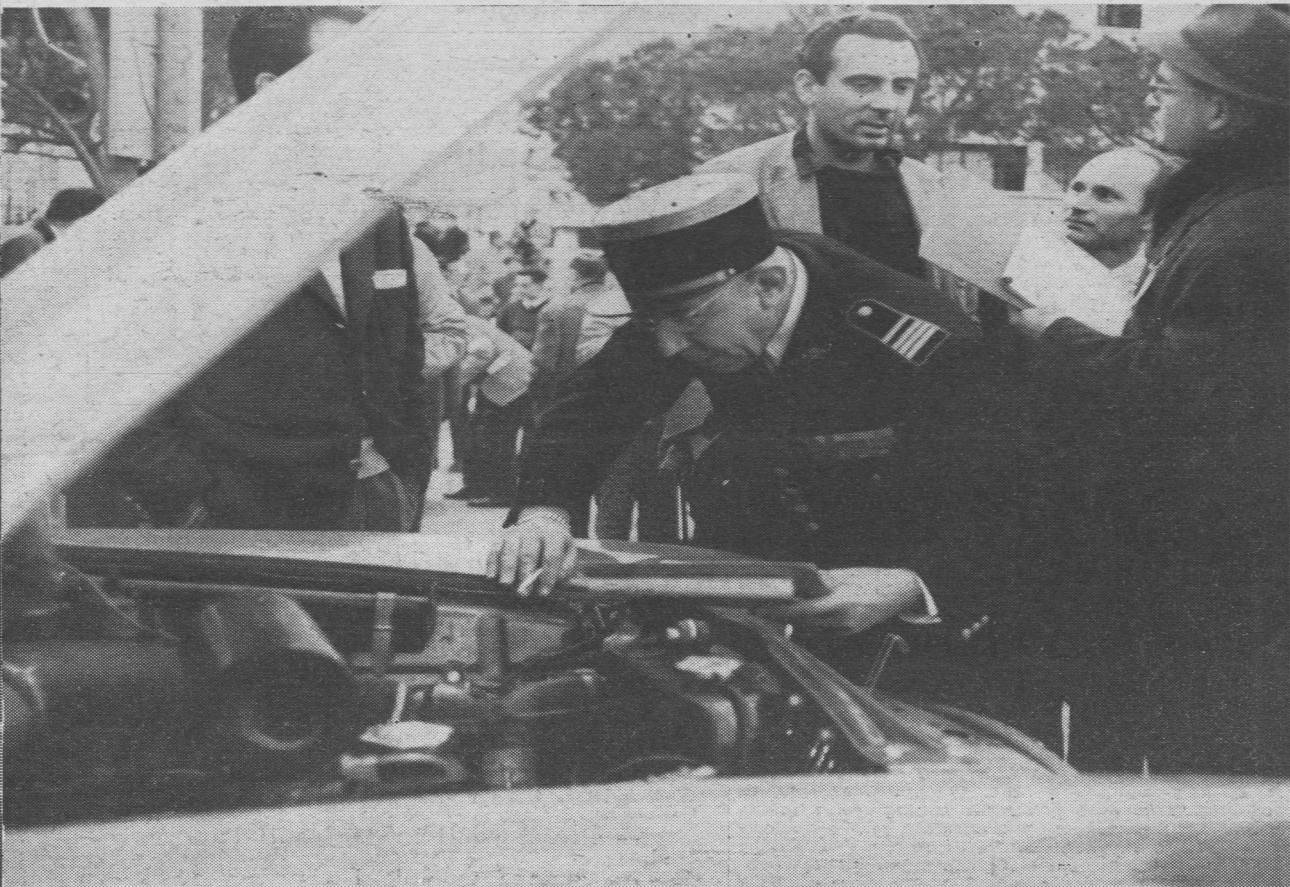
Doczekaliśmy się 329. Druga polska para na mecie.

Nareszcie

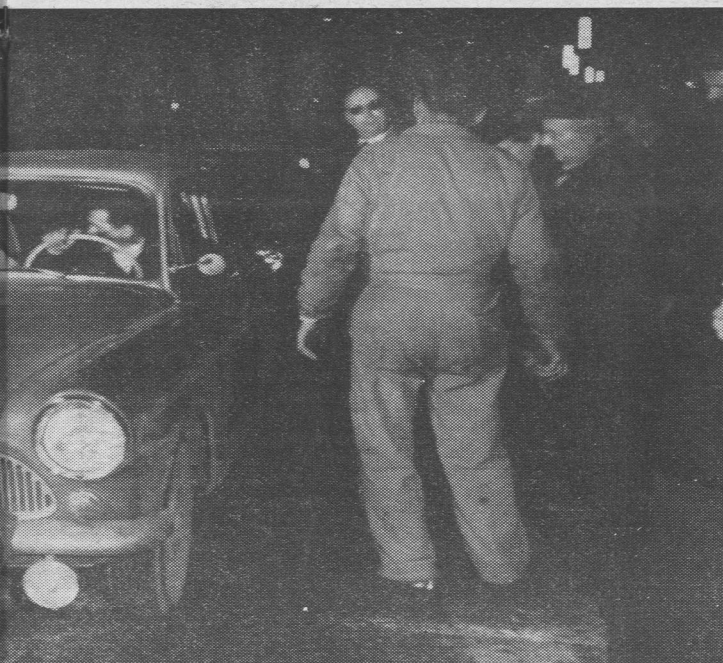




Wajnert nareszcie Wylazl z za kierownicy. Kontrola silnika.



Oficer ksiestwa Monaco szczegolnie zainteresowal sie wozem Sobanski i Sochackiego.



Wyszla do nocnego etapu. Wajnert wystartowal jak strzala.



„Kazia”, polska willa na Cap Ferrat. Znana aktorka, pani Skalska, przyjmowala w niej naszych zawodnikow.



Moza odpoocz, powiedzieli Jablonski i Sobanski, ogladajac port w Monte Carlo.



Rally nie byl zabawa. Najlepiej swiadczy o tym wyglad samochodu, ktory mija meta.



BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

(6)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykłe wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bucia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonanym przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa słonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie myśli tę odsunąć od siebie daleko. Pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Podczas tej wizyty poznała Majewska jeszcze jedną sąsiadkę, Irkę, córkę Kacperskiej, ekspedientkę sklepu spożywczego.

— Matka pani ma rzeczywiście ciężkie życie — poparłam nieśmiało Walczakową, bo zreszła i o życiu Kacperskiej niewiele wiedziałam.

— A pewno, że ciężkie. Nas czworo wychować... Ale czy to ja dlatego nie mam prawa do swojego uczciwego życia? — Irka płonęła od wewnątrz. — Mam nie mieć swojego chłopaka, którego kocham? I rozbiierać się do naga temu staremu łobuzowi? I sklep okradać? Tak?

— No chyba przecież matka pani też tego nie chce?

— Pewno, nie mówi, że chce. Są takie, co mnie do tego namawiają. Ale matka to tam nie bardzo by dochodziła, skąd mam te pieniądze, co bym jej dawała... Władka mi obrzydza, że on ze wsi. Powiada, że się ze mną nie ożeni. Bo i gdzie się podziejemy, jak on sam w hotelu mieszka. A ja nie chcę, jak ojciec w więzieniu zgnieć za złodziejstwo. A ja nie chcę, żeby mnie ten staruch obcałowywał, nie za dwieście, ale nawet za tysiąc złotych za wieczór! Nie chcę jego pieniędzy, koniaku i sardynek... Nie chcę... Nie chcę...

Ostatnie słowa Irka utopiła w potoku łez. Walczakowa słuchała nieporuszona. Ona znała już pewno to wszystko na pamięć. Była chyba powierniczką dziewczyny. A może porównywała losy swoje i małej Kacperskiej — myślała może o tym, że droga miłości, wybrana i tak energicznie broniona przez Irkę, prowadzi też nieraz do nieszczęścia i upodlenia. Ten Władek może kiedyś stać się Walczakiem...

— Cicho bądź, Irka, cicho, bo mi dzieci pobudzisz — napominała Walczakowa.

Irka szybko zdławiła łzy. Po chwili oczy miała suche. Szybko schną łzy w młodych oczach.

— Bardzo panią przepraszam — zwróciła się do mnie, bo widąc Walczakową była przyzwyczajona do jej wybuchów i żalów. — Pójdę, już późno.

— Ja też już pójdę — wstałam i pożegnałam się z gospodynią.

Walczakowa nie przejawiała ochoty porozmawiania ze mną na osobności o wspólnej tajemnicy, która nas łączyła, a może dzieliła. Chwilami zdawało mi się, że patrzy na mnie z nienawiścią. Ta kobieta okazała mi swoją słabość, wyznała swoją zbrodnię, uzależniła się w pewien sposób ode mnie, a tak chciała wolności. Pełnej, całkowitej wolności.

Gdy szukałam poręczy i pierwszego stopnia schodów pod nogą, ucieszyłam się, że nie schodzę po ciemku sama. Przecież Walczakowa zamordowała człowieka. Ja nic jej nie

uczyniłam złego, ale ja jedna wiedziałam, co ona uczyniła. A gdyby postanowiła jednak na zawsze ukryć swój czyn i gdyby doszła do przekonania, że tylko ja dzięki jej własnej nieostrożności, stoję na przeszkodzie...

Pożegnałam się z Irką przed jej mieszkaniem i poprosiłam, by zapalwszy światło w przedpokoju, potrzymała drzwi uchylone, żeby łatwiej mogła zejść do siebie.

— Już! Dziękuję pani — szepnęłam w górę. Zamknęłam szybko drzwi. Na żadne nocne pukania i wezwania postanowiłam nie odpowiadać. Za gardło dawał mnie strach.

## Rozdział 3

## PÓŁ CZARNEJ „POD KURANTEM”

— Proszę pani! Proszę pani! Pani Majewska!

Na zmianę pukanie i piszcący głosik za drzwiami wyrwały mnie z głębokiego snu.

— Kto tam? Co tam? — zapytałam, podnosząc głowę z poduszki.

— To ja Waldek od Kowalika...

Aha, to synek dozorczy.

— A co chcesz?

— Tu dla pani wczoraj z milicji przynieśli wezwanie. Ale pani wieczór nie było w domu, tośmy nie oddali. Więc przyniosłem teraz, bo to na dzisiaj.

Usiadłam już na tapczanie i trochę oprzytomniałam:

— Dziękuję ci, Waldek. Wsuń mi pod drzwi tę kartkę.

Z cichym szelestem papierek przywędrował na podłogę przedpokoju, a szybki tupot nóg dowodził, iż chłopak dozorczy, spełniwszy swą misję, oddalił się.

Podniosłam wezwanie. Rzeczywiście, wzywano mnie w charakterze świadka na godzinę dziesiątą. Nie musiałam domyślać się, w jakiej sprawie.

W bramie Dzielnicowej Komendy na Wilczej zetknęłam się nos w nos z wychodzącym z niej starszym, godnym panem. Z karambolu starszy pan wycofał się czym prędzej, w nieładnym sposobie, dając mi przejście. Gdy mi jałam go, ubranego w ciemną jesionkę, skłonił się głębokim, nieco staroświeckim ukłonem, zdejmując kapelusz z zawiniętym rondem, jak gdyby nieistniejącym pióropuszem zamieszczę chciał pył sprzed moich stóp. Powiało światłem, cierpkim i wykwinłym zapachem yardleyowskiej lawendy. Odkłoniłam się machinalnie i dopiero wstępując na schody przypomniałam sobie, że przecież znam tego człowieka, starszka o dobrotliwej twarzy, o uśmiechu świętego Mikołaja. To przecież jeden z mieszkańców „mojego” domu na Bliskiej, pewno też wzywany w sprawie zbrodni. Zamozny jubiler mieszkał od frontu. Nazywał się Jurecki. To ten, którego nie chciała odwiedzać mimo koniaku, sardynek i dwustu złotych ta mała, głupia Irka.

Nie grzeszę zbyt wybujałą wyobraźnią. Zwłaszcza w sprawach, które Gałczyński żartobliwie i najkrócej jak można nazwał „te”. Ale wdrygnęłam się na myśl bezceństw tego godnego szacunku starszka wobec poddającej mu się bezwzględnie młodzieńczej dziewczyny.

Jeszcze szybciej pobiegłam schodami w górę. W poczekalni nie dostrzegłam nikogo. Przesłuchujący był jednak zajęty. Oczekiwanie nie trwało długo. Po kilku minutach we drzwiach ukazała się Wrzesińska, moja najbardziej bezpośrednia sąsiadka, bo mieszkająca obok, na tym samym piętrze co i ja. Widocznie wszyscy lokatorzy naszej kamienicy wezwani zostali na przesłuchanie. Wrzesińska podbiegła do mnie i chwyciła za rękę:

— Jakże się cieszę, że pani tu jest! Czy pozwoli pani, że na panią zaczekam?

Skinięłam głową, zdziwiona nieco tym ozywieniem i śmiałością osoby, z którą nigdy chyba jeszcze nie zamieniłam słowa, osoby tak nienagannie opanowanej, czyniącej wraże-

nie chłodnej i wyniosłej. Wrzesińska jak gdyby odetchnęła z ulgą, ja zaś weszłam do pokoju na przesłuchanie. Gdy wyszłam z powrotem, poderwała się z krzesła:

— To szybko poszło... Bardzo panią przepraszam, ale ja mam do pani prośbę... Czy nie chciałaby pani wypić ze mną małej czarnej kawy?

Chętnie zgodziłam się, czułam, że potrzebuje kawy. Przesłuchanie istotnie poszło szybko. Zamknęło się ono całkowicie w tych samych ramach, co nocna rozmowa z cywilem w półkożuszkach. Istniała jednak zasadnicza różnica między tamtą rozmową i dzisiejszym moim zeznaniem. Wówczas mówiłam całą, pełną znaną mi prawdę o Walczaku i Walczakowej. Dziś powtarzając to samo, ukrywałam bardzo wiele, ukrywałam mordercę. Uświadomiłam sobie, że dopuszczam się też — nie umiałam dobrze określić, jakiego — przestępstwa. Zamorski radził, żebym sama poszła do władz i powiedziała, co wiem o śmierci Walczaka. Teraz władza mnie wezwała, a ja przemilczałam wszystko, czego dowiedziałam się od przedwczorajszego wieczora. To zaś, co wiedziałam, stanowiło właśnie ową tajemnicę której pragnęła dowiedzieć się milicja i prokuratura. No cóż, stałam się winowajczynią.

Szłam milcząc, w zamyśleniu, ramię w ramię z Wrzesińską. Po raz pierwszy miałam możność przyjrzeć się jej z bliska, w pełnym świetle dnia, a nie w półmroku naszej klatki schodowej, gdzie spotykając się przypadkiem, wymieniałyśmy zdawkowe ukłony. Wrzesińska miała ten typ urody, o którym marzą wszystkie kobiety. Wszystkie kobiety marzą, żeby być szczupłą. Te, co są szczupłe, chcą takimi pozostać. Te inne chcą stać się szczupłymi. Ale przecież nie każda chuda kobieta jest jednocześnie zgrabną. Wrzesińska była smukła, wysoka, gibka. Szła sprężysto. Każdy jej gest był harmonijny, tak samo, jak i krok. Ubrana była niemogannie, lecz skromnie, niewyzywająco. Rzecz nie polegała na tym, w co była ubrana, ale jak umiała to nosić. Twarz miała bladą, pociągłą, starannie utrzymaną dobrym makiżażem, który jednak nie ukrywał drobnej siateczki zmarszczek pod oczami. Danuta Wrzesińska nie chciała udawać młodszej, niż była, ale pragnęła utrzymać w pełni urok trzydziestoparoletniej, bardzo ładnej kobiety.

Szłam przy niej z pewnym zażenowaniem. Byłam w porównaniu z nią szarą, niezgrabnym kaczątkiem. Nie czułam się w jej obecności swobodnie, choć każdy przechodzień z pewnością spoglądał na Danutę, a nie na mnie.

„Pod Kurantem” zajęłyśmy ostatni wolny stolik. Zastanawiałam się, czy Wrzesińska chce prowadzić wyłącznie rozmowę towarzyską, czy też chodzi jej o coś, skoro zaczęła mnie tam, w Dzielnicowej Komendzie.

Gdy przyniesiono nam kawę, spostrzegłam, że moja sąsiadka była zdenerwowana, co świetnie ukrywała pod maską i harmonią równowagi i spokoju. Ręka jej trzęsała się tak, że z łyżeczki, którą niosła napełnioną cukrem, usypała się połowa zawartości, zanim trafiła do filiżanki. Gdy chciała napić się, czarny płyn wylał się na spodeczek.

— Bo wie pani — mówiła, patrząc w spodek, który pełen kawy, świadczył o stanie jej ducha — bo wie pani, strasznie mnie wzięła ta historia z Walczakiem.

W tonie jej brzmiała jakby prośba o wyłączenie, chociaż było to zrozumiałe: bądź co bądź, dwa piętra nad nami, na naszych schodach okrutnie zabito człowieka.

Odpowiedziałam:

— Dobrze panią rozumiem, bo ja też nie mogę przyjść do siebie.

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— To nie to, nie tylko to. Ja mam specjalne powody do takiego przejścia się tą sprawą.

Czyżby ona wiedziała, kto zabił? Może podслуchała przez ścianę, albo przez drzwi moją rozmowę z Walczakową? Nie, niemożliwe, bo przecież wówczas wiedziałaby, że ja wiem i inaczej by się do mnie zwracała. A jeśli Walczakowa jej opowiedziała? A może przypadkiem była świadkiem morderstwa i wiedziała, kto zadał Walczakowi śmiertelny cios?

Przyglądałam się z niepokojem tej twarzy kobiecej, pięknej i prawie nieporuszonej. Po chwili ciągnęła dalej swoje myśli, idąc zupełnie inną drogą:

— Pani wie, jak ja z moim mężem...

— Słyszałam, żeście się państwo rozwiedli...

Wydrukowano w Warszawie w 1947 roku



# K O B I E T A I D O M

## Głos ma Michalinka

### METODA WMAWIANIA

**M**EŻCZYŹNIE można wszystko wmówić. Powiadam wam, wszystko. Ze jest dzielny, mądry, zaradny, niepospolity itd. Nie będzie się bronić. Przeciwnie: uwiery łątwo i z przyjemnością. Roztropna żona wie o tym doskonale i jeśli trzeba, potrafi to wykorzystać. Mając męża niezdare, wmawia mu tak długo, że jest energiczny i przedsiębiorczy, a biedak, uwierzywszy nabierze rzeczywiście animuszu i przestanie być fajtlapą. Grubianinowi można wmówić, że jest subtelny, egoiście — że tylko myśli o drugich itp. Trzeba się tylko zgrabnie do tego zabrać.

Otóż zdradzę wam jak ja sama do tego się zabrałam. Mąż mój po ślubie okazał się bardzo skąpy. Zanim wydał dwadzieścia franków, zastanawiał się nad tym trzydzieści razy. Bardzo mnie to denerwowało, ale udawałam, że tego nie widzę. Awantury w takim wypadku nie pomagają. Pewnego razu, na moje imieniny wiecie co mi kupił? Trzy chustki do nosa. Myślałam, że piękne, bo spodziewałam się co najmniej jedwabnej bluzki lub sukienki. Ale zamiast robić mi wyrzuty, zawołałam z entuzjazmem:

— Co za piękne chustecz-

ki! Jakże mogłeś jednak kupić aż trzy od razu? Mąż Helci kupił jej na rocznicę ślubu tylko jedną chustkę, a ty aż trzy! Co za rozrzutność. Zupełnie nie liczysz się z groszem, doprawdy psujesz mnie kochanie...

Mąż mój, któremu dotąd nikt rozrzutności nie zarzucił, świetnie się poczuł w roli rozrzutnika. Toteż jeszcze bardziej chciał mi zaimponować i utwierdzić w mniemaniu o swojej hojności. Nazajutrz więc, z tryumfalną miną przyniósł mi flaszkę wody kolońskiej.

Zasypałam go wyrzutami, które mu ogromnie przypadły do smaku: że jest lekkomyślny, że wydaje pieniądze na lewo i na prawo, że wprowadzie kobiecie ogromnie lubią hojnych mężczyzn, ale przecież wszystko ma swoje granice, mój drogi!

Mąż mój promieniał. Przypomnił sobie o swojej opinii skąpca, a tu jego własna żona przeżywa go rozrzutnikiem. To jednak przyjemnie...

— No cóż — mówił udając że się broni — pieniądze to w życiu nie wszystko. Można sobie czasem pozwolić na jakiś wydatek...

Uniosłam się na te słowa.

— Od czasu do czasu? Ale ty przesadzasz z tymi wydatkami. Tak nie można. Wczoraj chustki do nosa, dziś woda kolońska, może mi jeszcze jutro jedwabną bluzkę kupisz, co? Tacy mężczyźni jak ty, do wszystkiego są zdolni!

I co myślicie? Kupił mi rzeczywiście jedwabną bluzkę. A potem płaszczyk i nylonowe pończochy. Uwierzyłem, że jest lekkomyślny, hojny i niepraktyczny. Bo wyrzuty jakimi go zasypywałam, nie były zbyt ostre, raczej zalotne, i przeżykało się je z przyjemnością. Odpowiadał mi na nie przekornie.

— No cóż, moja droga, taki już jestem. Wolałabys może, abym się okazał skąpy?

— Skąpy? Ty? Ha, ha, ha — śmiałam się serdecznie. — To słowo jest do ciebie zupełnie nie podobne. Po prostu paradoks.

— No widzisz — wtórował mi ze śmiechem mąż, który uwierzył całkowicie, że nigdy nie był skąpy i że jego jedyną wadą jest rozrzutność. Był z tego zadowolony. A ja jeszcze bardziej.

Spróbujcie tej skutecznej metody wmaiania, a za rezultat ręczę.

### Kosmetyczka radzi

#### Pielęgnacja paznokci

Starannie utrzymane paznokcie stanowią ozdobę ręki kobiety. Kilka prostych i krótkotrwałych zabiegów wystarczy, żeby nadać najbardziej nawet zaniedbanym paznokciom estetyczny wygląd.

Jeśli są kruche i łamliwe, to należy je masować co wieczór produktem zawierającym odtłuszczający jod (do nabycia w sklepach perfumeryjnych). Obcinać krótko i równo, żeby odrastały równomiernie na całej szerokości. W ten sposób nie będą się łamać z boków i staną się mocniejsze.

Raz na tydzień opłukać tekturowym (a nie metalowym) pilnikiem. Codziennie po myciu posuwać skórę otaczającą paznokcie przy pomocy ręcznika, dzięki czemu wycinanie skórek stanie się po pewnym czasie zbyt częste.

Jeśli używamy lakieru, to kolor jego winien być dostosowany do odcienia krwi do ust.

## M O D A

### MODNE I PROSTE

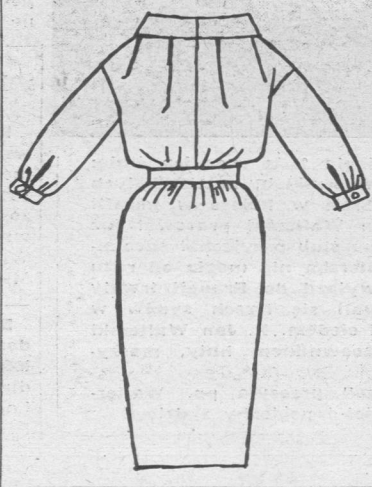


Oto model sukienki łatwy do uszycia, prosty i jednocześnie elegancki, nadający się na różne okazje. Możemy go wykonać z lekkiej wełny w kolorze zgnitych



liści, jasnogranatowym czy złotym.

Szerokość stanu naddają dwie ukryte fałdy (jedna przy dekolcie, druga na ramieniu). Pasek umieszczony w talii. Kołnierzyk wysity nisko. Plecy skrojone ze skosu. Pród zapinany na guziki.



### CHCESZ SCHUDNĄĆ?

Jak pozbyć się w ciągu miesiąca 3-4 kg.

W okresie zimowym prawie zawsze przybieramy na wadze. Wpływa na to zastrzyżony przez zimno apetyt, ubytek ruchu na świeżym powietrzu.

Tej niepożądaną nadwagę pragniemy oczywiście pozbyć się przed nadejściem wiosny i nie wyglądać jak „baryłka” w kostiumie czy lekkiej sukience. Zastosujmy więc już zawczasu — w lutym — dietę, która pozwoli nam zeszczupleć w ciągu tego miesiąca o 3-4 kg. bez szkody dla zdrowia.

Nasze dzienne pożywienie składać się powinno w tym okresie z trzech lekkich posiłków, mianowicie:

— **pierwsze śniadanie:** sok z pomarańczy, mandarynek czy grapefruitów, kawa czarna lub herbata i sucharki (bez soli) cienko posmarowane masłem;

— **obiad:** surówki (np. tarta marchew) z cytryną ale bez oliwy, 150 do 300 gr. mięsa surowego lub pieczonego na ruszcie, świeże jarzyny przyprawione po ugotowaniu kawałkiem surowego masła, owoce (z wyjątkiem bananów);

— **Kolacja:** bulion z jarzyn, mięso jak w południe, ryba (colin, merlan, daurade) wygotowana w wodzie, biały ser dietetyczny (regime) lub jaurt (bez cukru), owoc lub kompot i sucharek z masłem.

Między posiłkami można zjeść sucharek (bez soli) z masłem, jaurt bez cukru, owoce.

ANNA

## I w Polsce «Assistente Sociale»

„ASSISTANTE sociale” we Francji — nazwa ta nikomu nie jest obca. Jest ich we Francji 15 tysięcy, a na każdą przypada 6 do 10 tysięcy mieszkańców. To za dużo, myśli się więc o zwiększeniu tych kadr.

„Assistente sociale” współpracuje, w podlegającej jej opiece dzielnicy, z lecznictwem i opieką społeczną. A więc zabezpiecza łączność między lekarzem a rodziną chorego, jest głównym ogniwem oświaty sanitarnej. Służby choremu „pierwszą pomocą lekarską” i radami jak obsłużyć chorego, pomaga w umieszczeniu dziecka w żłobku, czy zorganizowaniu mu w wypadku choroby matki jakiejś opieki zastępczej.

W Polsce istniała do 1939 r. podobna organizacja opieki. Ale potem zanikła i jakoś dotąd w pełnym tego słowa znaczeniu się nie odrodziła. Są jedynie w poradniach specjalistycznych, jak przeciw gruźliczym, czy przeciwwenerycznych, pielęgniarki, których za daniem jest m. in. utrzymanie kontaktu z rodziną chorego. Ale nadmiar roboty w przychodniach utrudnia im wywiązanie się z tych dodatkowych, a przecież bardzo istotnych czynności.

Teraz właśnie sprawa pielęgniarek opiekunek społecznych jest rozpatrywana przez Min. Zdrowia i Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Wiąże się to ściśle z reorganizacją pracy w przychodniach. Mówi się bowiem o wciągnięciu pie-

lęgniarek społecznych także do pracy w przychodniach tzw. ogólnych, a więc takich, w których pracuje lekarz internista, pediatra, ginekolog i chirurg. W Polsce bowiem, w przeciwieństwie do Francji, chorzy leczą się w przychodniach. Tam przyjmują lekarze różnych specjalności. Jest to leczenie bezpłatne, powszechne dla wszystkich dostępne. Korzystają z niego ubezpieczeni. Czasem tylko z braku kadr lekarskich, trzeba nieco czekać na wizytę, ale nie w pilnych przypadkach. Poza tym są oczywiście i lekarze prywatni, ale porady u nich są kosztowne i ubezpieczalnia nic za to nie zwraca.

Pielęgniarki, jako pomoc lekarska pracowały dotąd pełną ilość godzin w przychodni. Teraz musiałyby znaleźć czas na pracę w terenie. W tym kierunku zmierza właśnie reorganizacja opieki pielęgniarskiej w kraju. W tym celu w szkołach pielęgniarskich położy się większy nacisk na pielęgniarstwo społeczne.

Niezależnie od tego przychodzi na odsiecz Min. Pracy i Opieki Społecznej, które postanowiło powołać do życia, w początkach 1959 r., opiekunów społecznych już nie ściśle związanych z lecznictwem, ale nastawionych na niesienie wszelkiej pomocy społecznej rodzinom, które znajdują się w trudnościach.

A pole do działania jest ogromne. Bo trzeba przyjąć z pomocą pracującą kobietę, a zwłaszcza matkę samotną, jedynie żywicielkę rodziny. Dopomóc np. w nakłonieniu do leczenia męża-alkoholika maltretującego otoczenie, umieścić dziecko w zakładzie, czy sanatorium, wpłynąć na to, by matka pracującej zmienić godziny pracy, aby więcej czasu mogła poświęcić dziecku, dopomóc w staraniach o alimenty itd.

## Rady od serca

**Pani Anno!** Zwracam się do pani w sprawie bardzo dla mnie ważnej. Jestem niezamężna. Poznałam człowieka żonatego, który powiedział mi że właśnie przeprowadza rozwód. To zadecydowało, że zbliżyłam się do niego. Jest on pierwszym mężczyzną w moim życiu i pokochałam go całym sercem. Dzisiaj, po pół roku współżycia z nim zrozumiałam, że mnie wprowadził w błąd. Nie zamierza rozjść się z żoną, a żona go uwielbia. Nie chcę jej krzywdzić, ale kocham go tak bardzo, że nie wiem, czy znaleźć dość siły, żeby zerwać. Jak mam postąpić? Czekam na pani radę.

#### Zakochana.

**Droga Pani!** To bardzo trudna decyzja. Rozumiem Pani rozterkę i ból. Jednak powinna pani zdecydować się na stanowczy krok — na zerwanie i to natychmiastowe

i nieodwołalne. Jeśli Pani tego nie uczyni, czeka panią ciężkie i trudne życie. On nie zostawi żony. Będzie więc pani zawsze na uboczu, zawsze w ukryciu i w pewnym sensie w sytuacji poniżającej kobiety. Taka sprawa zawsze może na całym dalszym życiu pani, może pani złać życie. Jest pani młoda, szkoda marnować swej młodości dla kogoś, kto tego nie wart. Ten człowiek postąpił z panią nieuczciwie, wprowadzając w błąd.

Jeśli nie ma pani świadomości krzywdy, jaką wyrządza pani jego żonie — to to także świadczy, że należy zerwać jak najszybciej. Świadomość krzywdy wyrządzonej komuś, może zatruć kobiecie szczęście. A pani i tak pełnego szczęścia nie zazna w tym związku. Życzę odwagi.



# W Metz, przy ulicy Magny...

NIE wszyscy Polacy ze wschodniej Francji może wiedzą, że konsul polski wysyła z Nancy regularnie jednego ze swoich pracowników do Metz i Milhouse, aby umożliwić szybkie załatwienie spraw mieszkańcom okolic.

Był zimowy poniedziałek, gdy postanowiliśmy odwiedzić w Metz przy ulicy de Magny nr 11, mieszkalny pokój wynajęty za kafejką, który raz w tygodniu zmienia się w biuro konsularne.

Rozmawialiśmy z przedstawicielem konsulatu i z wieloma interesantami, zanim weszli do biura i gdy je opuścili.

Jakich spraw załatwiono najczęściej? Oczywiście związanych z wyjazdem do kraju. Na stałe, na urlopy, z wizytami, i „aby się przyjrzyć jak tam wygląda, bo chcemy wracać”.

Oto młody człowiek, p. T. składał papiery o uzyskaniu paszportu. Przekroczył nielegalnie granicę Polski w 1948 roku. Potem — tułaczka. Pięć lat Legii Cudzoziemskiej: Afryka, Indochiny, Madagaskar. Potem ciężka praca. „Rozdzina pisze, abym przyjechał. Może zostanie, zobaczę”. Mówi to spokojnie; winę ma dawno darowaną, bo podlegał amnestii.

Pani M. wraca na stałe, z mężem, do swego domku w Bydgoszczy. Radzi się zdenerwowana co ma robić: jest już spakowana, liczy na to, że za tydzień będzie

już w Kraju po raz pierwszy od 30 lat, tymczasem lekarz kazał przeprowadzić mężowi badania lekarskie z powodu pylicy. Jechał natychmiast, czy po konsultacjach w szpitalu? Urzędnik wyjaśnia rzeczowo, dokładnie, cierpliwie, iż należy te badania zakończyć we Francji, że należy wyjechać ze wszystkimi prawami nabytymi tutaj do renty.

Pan W. składa podanie dla siebie i żony, aby pojechać na lato do Kraju, do woj. poznańskiego, z którego emigrował przed 35 laty.

A oto dwie staruszki, p. S. B. i p. M. M. Razem oddają podanie i dokumenty, razem załatwiają wszystkie formalności, robią zdjęcia u fotografa, wysyłają pieniądze. I razem wyrusza w lecie w daleką drogę do Ojczyzny, do rodziny, po 25 latach. „Czy na stałe?” — pytamy. „Na razie na dwa miesiące, śmieją się obie (również razem!), a potem... zobaczymy”.

Interesantów jest dużo. Zostają po nich podania, załączniki, fotografie. W zeszycie przedstawiciela Konsulatu pojawiają się coraz to nowe numery spraw, nowe notatki. Ludzie odchodzą. Pozostają do załatwienia ich prośby.

Obok w kafejce ruch. Rozmowy po polsku. Interesanci radzą się pomiędzy sobą, są zadowoleni, że nie muszą jeździć aż do Nancy. Wielka to dla nich oszczędność czasu, sił i pieniędzy. Chwała porady konsulatu. Mówią: „Dużo

zmieniło się na lepsze w ostatnich dwu latach”.

Czy prócz pochwał spotyka się także skargi? Tak. N.p. nikt z przybywających nie może zrozumieć dlaczego nie wpłaca pieniędzy w miejscu urzędowania konsulatu za wystawienie paszportu, za wizę itp. świadczenia. „Przecież w konsulacie generalnym w Paryżu płaciliśmy od razu. Tutaj, a także w Nancy otrzymujemy „mandat”, z którym musimy chodzić na pocztę”. Inne uwagi dotyczą trybu załatwiania wszystkich spraw paszportowych oraz związanej z nimi korespondencji. Ktoś czekał na formularze i odpowiedź trzy tygodnie. Ktoś nie dostał paszportu w okresie, na którym najbardziej mu zależało. „Wiemy, że to załatwia wszystko tylko jeden pan. Wiemy, że ma dużo podań do przejrzenia, listów do odpisania. Ale czy nie mógłby mu ktoś pomóc? Napiszcie o tym w „Tygodniku Polskim”.

Obiecaliśmy. Napisaliśmy. Teraz czekajmy razem drodzy czytelnicy na rezultaty. Kr.

## KOMUNIKATY

### „HALKA” W TULUSKIEJ OPERZE

Théâtre du Capitole w TULUZIE który wystawił wiosną 1957 roku po raz pierwszy na swej scenie polską operę narodową St. Moniuszki „HALKA”, daje ponownie dwa przedstawienia tej opery w dniach 6 (piątek) i 7 (sobota) lutego 1959 roku o godzinie 20,30 z udziałem polskiego śpiewaka operowego Edmunda Kossowskiego z Warszawy.

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje seans filmowy w niedzielę 1 lutego o godz. 15 w MITRY MORY (S. et M.). W programie wielki film polski „POKOLENIE” oraz piękne filmy krótkometrażowe.

## DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKUJĘ PRACY. Przyjmę wszelką posadę, stróża, woźnego, mechanika, elektryka, stolarza itd. Pracowałem dotąd jako soudeur, zostałem zwolniony z braku zamówień. Proszę pisać pod adres: Wójcik Stanisław, Villenoy par Meaux (S.-et-M.).

Do zamiany lub do sprzedaży dom mieszkalny 9-pokojowy w KOLUSZKACH, z jedną morgą sadu, blisko stacji i lasu, 25 km. od Łodzi. Pisać do Administracji „T. P.”, która przekaże.



Dnia 23 stycznia 1959 roku minęła 25-ta rocznica ślubu pp. Marii z Woźniaków i Jana Walterskich, zamieszkałych w Uckange (dép. Moselle). Ślub brali w Polsce w parafii Mieleszyn, w woj. łódzkim. P. Jan Walterski pracował już wówczas od kilku lat we Francji; na ślub przyjechał specjalnie w czasie urlopu. P. Maria Walterska nie mogła od razu towarzyszyć mężowi. Starania o wyjazd do Francji trwały kilka lat. Od tego czasu dochowali się trzech synów w wieku lat dwadzieścia, dwanaście i siedem. P. Jan Walterski jest szanowanym, długoletnim pracownikiem huty, maszynista z zawodu.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” przesyła pp. Walterskim serdeczne życzenia pomyślności i pociechy z dzieci.

Pani Łopat, Neuilly St.-Front. — Na życzenie Pani przelaliśmy wzór zaświadczenia (certificat d'hebergement) napisanego po polsku. Ponieważ nie może Pani sama załatwić zalegalizowania tego zaświadczenia w Konsulacie Polskim, winna Pani wysłać do zaświadczenia wraz z odpisem Pani „carte d'identité” do Konsulatu w Paryżu, 31, rue Jean Goujon, Paris.

Pan Pedras, Divion. — Zyczyl sobie Pan ażebyśmy się postarali dla Pana o akty ślubu dwóch pańskich córek.

Brak nam dostatecznych informacji; jak miejsce i data ślubu, oraz nazwiska mężów córek. Czekamy na list.

Pani Janina Mauran, Pezenas, (Herault). — Pragnęła Pani dowiedzieć się ile kosztują katalogi znaczków Yvert na rok 1959.

Katalog znaczków Yvert na rok 1959 dla krajów Europy kosztuje 1.360 fr. Ten sam katalog dla krajów Europy i dla krajów zamorskich kosztuje 1.860 fr. Jesteśmy do Pani dyspozycji, gdyby Pani życzyła sobie je otrzymać.

## USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Rutkowski, Le Havre. — W sprawie sprzedaży ziemi w Polsce odpowiedziliśmy już Panu listownie.

Zapewne chodzi o jakieś nieporozumienie, w następstwie którego Kasa Okręgowa w Lille nie załatwiła pomyślnie Pańskiego wniosku. Fakt, że Pan nie jest Francuzem, nie może wchodzić w grę, gdyż umowa francusko-polska z 1948 roku o ubezpieczeniach społecznych przewiduje, że Polacy we Francji i Francuzi w Polsce korzystają wzajemnie na równi z obywatelami obu krajów z dobrodziejstw ustawodawstwa o Ubezpieczeniach Społecznych, a zatem i z renty starczej.

Radzimy Panu zwrócić się do Konsulatu Polskiego w Lille z prośbą o interwencję.

### Ochrona lokatorów:

Pan Tomczyk, Flers-les-Lille (Nord). — W Polsce jak i we

Francji ze względu na kryzys mieszkaniowy istnieje tak zwana ochrona lokatorów, to znaczy, że lokatorom można wymówić mieszkanie tylko w warunkach określonych przez ustawę.

Niemniej jednak, żona pańska ma prawo żądać zapłaty komornego, którego wysokość w razie sporu naznaczą sąd. Ochrona lokatorów nie dotyczy jednak osób, które z powodu złej woli odmawiają opłaty komornego.

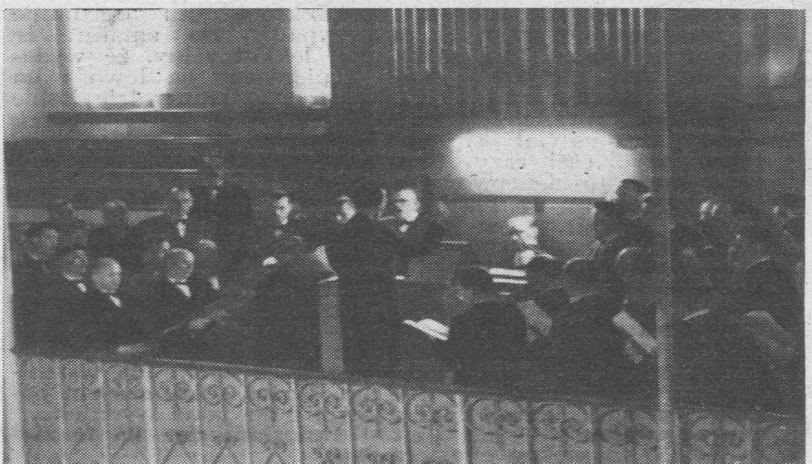
Pan Polek (Waziers). — Poszukuje pan swojej ciotki, która zamieszkiwała w 1943 roku w Niemczech. Od tej daty nie miał już Pan żadnych wiadomości.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Poszukiwań i Informacji, Warszawa. Gdy tylko otrzymamy odpowiedź powiadomimy Pana.

Pani Danuta Waluga (Lyon). — Na Pani prośbę zamówiliśmy film. Wysyłka tego samego dnia.



Dyrektor Zagłębia węglowego, p. Aurel, gratuluje prezesowi Burzyńskiemu. W środku sekretarz „Dzwonu Zygmunta” — Jan Wojtkowiak.



Na chórze kaplicy Notre-Dame w Douai.

# ZACZEŁO SIĘ

W NIEDZIELĘ, 18 stycznia odbyły się wybory zarządów dwóch polskich chórów górniczych w departamencie Nord. Najstarszy polski chór górników we Francji „Lutnia” z Dechy (38 lat istnienia) i drugi znany zespół „Dzwon Zygmunta” z Waziers ponownie wybrały swe władze w dotychczasowym składzie.

„Lutnia”: prezes — Marcin Burzyński, wiceprezes Wawrzyniec Łęcki, sekretarz Franciszek Zielonka, zast. sekr. Stanisław Kaszkowiak, skarbnik Walenty Kabaciński, zast. skarbnika Leon Mikołajczyk, Komisja rewizyjna: Kazimierz Obecny i Stanisław Łęcki.

„Dzwon Zygmunta”: prezes — Michał Fronckowiak, wiceprezes Walenty Fronckowiak, sekretarz Jan Wojtkowiak, zast. sekr. Marian Kikos, skarbnik Jan Stambula, zast. skarbnika Franciszek Piókarz, członkowie komisji rewizyjnej: Aljons Fischer, Feliks Kosmański i Edward Woźniak.

— Burzyński? Kikos? To przecież starzy działacze kulturalni jeszcze z Westfalii — mówi mi jeden z górników. — Wtedy, jeszcze przed pierwszą wojną światową chóry nasze i zespoły muzyczne były chlubą i dumą polskiego wychodźstwa w Niemczech. Gdy po pierwszej wojnie dziesiątki tysięcy naszych przybyły z Westfalii do Francji, jedno z pierwszych posunięć przybyszów to właśnie założenie chórów, których w latach trzydziestych było już około stu w całej Francji.

Zaczeło się to w roku 1922 w Cite Ferroniere koło Douai, gdzie w domu starego Kikosa zebrano się kilku „weteranów”: Antoni Zbiński z Aremberg (pierwszy prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji), Marcin Polowczyk z Dechy, Marcin Burzyński, Marceli Caliński (ojciec Stanisława obecnie prezesa ZPTSp. w P.-de-C.), Sylwester Koralewski (ojciec Zygmunta obecnego dyrygenta Lutni i Dzwonu Zygmunta), Stanisław Nowak i inni.

Wtedy to powstała właśnie myśl stworzenia Polskiego Związku Kół Śpiewaczych, która szybko została zrealizowana. W dziesięć lat później, na zjeździe w Douai w roku 1932 było już tylu delegatów reprezentujących około 100 chórów, że szczerlnie wypełnili salę hipodromu w Douai, a obrady trwały dwa dni!

Setki górników, najlepszych społeczników przeszło przez te zespoły śpiewacze, gdzie znajdowali chwilę oddechu, odrywali się od ciężkiej pracy w kopalni i niewesołych myśli, które wraz z piosenką płynęły ku oczyszczonym stronom. Chociaż więc udział w chórze też wymagał wytrwałości i nauki — była to jednak zupełnie inna praca, inny trud który chętnie podejmowało wielu ludzi na wychodźstwie.

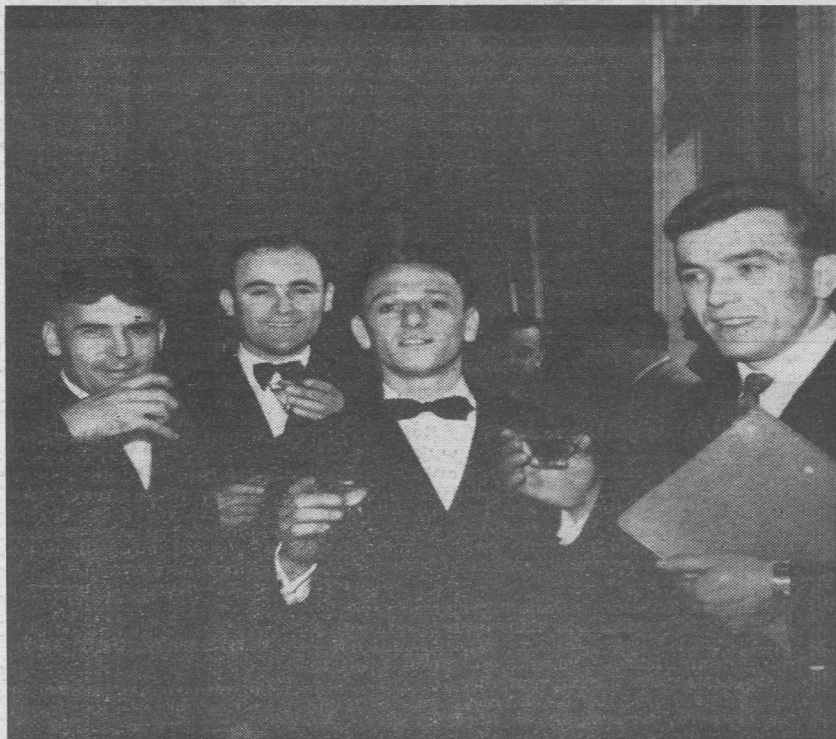
Lata mijały. Starzy działacze, dyrygenci i śpiewacy odchodzili a na ich miejsce przychodzili jakże często ich synowie. Marcelego zastąpił Stanisław Caliński, tak samo jak w szeregu stanęli: młody Marcin, Zygmunt Koralewski. Pod okiem ojca wchodzi do chóru młody Leon Burzyński.

Można by długo tak wylizować. Jednak od wielu lat coraz bardziej maleje liczba zespołów. Na zjeździe w roku 1947 w Douai było ich już tylko 20. A teraz? Właściwie stygnie się w północnej Francji o sześciu: „Lutni” z Dechy, „Dzwonie Zygmunta” z Waziers, „Kościuszcze” z Houdain, „Cecylii” z Barlin, „Stowiku” z Marles-les-Mines i „Wandzie” z Noeux-les-Mines.





Chór Górników w Douai śpiewa na uroczystości barburkowej.



„Cześć Polskiej Pieśni”! Wasze zdrowie górniczy!

## W CITÉ FERRONIERE

Prezes tego ostatniego chóru Roman Kubaś został w ubiegłym roku wybrany przewodniczącym PZTŚp.

Można by zaryzykować twierdzenie, że właściwie z chórów górniczych w P.-de-C. można by stworzyć jeden reprezentacyjny chór, jak to uczyniły Lutnia i Dzwon Zygmunta w Nordzie, występując pod nazwą Chóru Górników z Douai.

**N**WET jednak ten świetny zespół — który profesor poznańskiego konserwatorium muzycznego Maćkowiak oceniał w czasie swego pobytu w ubiegłym roku we Francji, jako chór prawie pierwszej kategorii (na istniejące cztery kategorie chórów) — też walczy z trudnościami. Był już czas gdy śpiewało 80 górników, a teraz jest ich około 45. Nie każdy chce i nie każdy może po ciężkiej pracy w kopalni poświęcać całe godziny nie tylko na próby śpiewu, ale i na — jakże żmudną ale konieczną! — naukę nut i solfege'u.

Trudno tu nie wspomnieć o poprzednim dyrygencie obu chórów p. Nowaku, który całe swe życie (14 lat pracy w Westfalii i 25 we Francji) poświęcił pracy społecznej, a zwłaszcza swojej wielkiej pasji: chórom górniczym.

**N**A przykładzie chóru górników z Douai jasno widać jak duże znaczenie nie tylko kulturalne ale i społeczne dla polskiego wychodźstwa ma utrzymanie i rozwój polskich chórów i zespołów muzycznych na emigracji.

Zastanawiając się nad przyczynami cofnięcia w ich rozwoju, spotkałem się z następującym problemem: Czy przypadkiem nasze chóry nie zanadto zasklepiają się w swoim lokalnym kręgu? Dlaczego zanikają takie atrakcje jak liczne dawniej występy wyjazdowe, a nawet zagraniczne. Taki na przykład chór pod dyrekcją St. Calińskiego zrobił całe tournée po Polsce w roku 1937. Polskie chóry z Niemiec Zachodnich ostatnio też były w kraju, gdzie prezes Z.P. w Niemczech, Szczepaniak, nawiązał liczne kontakty kulturalne.

W tym roku wielu górników w chórach polskich we Francji nurtuje pytanie: czy nie można by, naśladując tournée St. Calińskiego sprzed 21 lat, zorganizować występy polskich chórów z Francji, NRF, Anglii i innych ośrodków polskiego wychodźstwa na wszechpolskim zjeździe polskich chórów, który podobno się przygotowuje z okazji tysiąclecia Polski?

W sali pana Musielaka w Dechy, gdzie odbywają się próby chóru, zawsze leży na wierzchu „Tygodnik Polski”. Zamieszczony w nim wywiad z profesorem Rudzińskim, który wraz z profesorem Maćkowiakiem przebywał ostatnio we Francji — został gruntownie przeczytany przez wielu chórzystów. Znają oni też z prywatnego pobytu w Douai prof. Maćkowiaka, który przystępując się próbie chóru wyraził swoje uwagi dorzucając kilka fachowych rad. Serdecznie żegnany, wyjechał do Poznania zapewniając górników że zawsze będą oni serdecznie witani, gdyby przyjechali śpiewać przed publicznością w kraju.

Jerzy MOND



Krytyk muzyczny, Jean Dornaud, z Paryża wyraża swoje uznanie dyrygentowi p. T. Koralewskiemu w obecności dyrektora Aurel.



Nie trzeba ćwiczeń zanim się wystąpi uroczystość, jak KaszkoWiak, Leon Burzyński, Teodor Gummy, Alfons Skorupka, Kazimierz Obecny, Edmund Chmara, Bronisław Zygmunt, M. Okulski (syn), Jan Dutkowiak, Stanisław Wojciechowski, Marian Kikos i Józef Okulski (ojciec).



## JUBILEUSZOWA IMPREZA W ALGRANGE

Duża sala „Croix d'Or” w Algrange (Moselle) z trudem mogła pomieścić gości przybyłych na gwiazdkę organizowaną przez pp. Bańskich, nauczycieli i wychowawców okolicznych dzieci. Dnia 18 stycznia przybyło przeszło 400 osób, zachęconych bądź opinią innych o obchodzie zeszłorocznym, bądź ciekawością. I tylko część sali zdawała sobie sprawę z tego, że uczestniczy w gwiazdce wyjątkowej, że właśnie dziś pp. Bańscy obchodzą dziesiątą rocznicę organizowania tej uroczystości i że właśnie dziś po raz pierwszy wystąpi pokolenie najmłodsze — córki i synowie uczniów pana Bańskiego sprzed lat piętnastu.

32 razy kurtyna podnosiła się i opadała. Każdy występ — a więc i taniec, i śpiew, i deklamacja, i skecze nagradzane były gorącymi oklaskami. Największe powodzenie osiągnęły dzieci najmniejsze, przebrane w krakowskie kostiumy, własne kostiumy przygotowane na dzień gwiazdki (ale z my-

ślą o przyszłych występach również) przez przewidującą matkę. Pp. Bańscy interesująco ułożyli program, gdyż konieczne numery programu zgrupowali przy końcu, wówczas gdy uwaga widzów jest zawsze nieco słabsza.

Dzieci ze starszych lat nauczania wystąpiły przede wszystkim w tańcach baletowych „U przańniczki” i „Kwiaty” oraz w inscenizowanym obrazku „Zima”, który zastąpił w programie tradycyjną szopkę. Przyczyną tej zmiany była jedyna: gwiazdka została zorganizowana w drugiej połowie stycznia. Chodziło więc o pokazanie czegoś odmiennego.

Młodzieżowy zespół taneczno-

śpiewaczy pokazał ludowe tańce polskie i francuskie w nowym układzie. Wyróżniało się rodzeństwo Smigielskich, Halina i Staszek. W pierwszej parze tańczyli razem francuski taniec z palczkami.

Rozdanie paczek i nagród poprzedzone było przemówieniem konsula z Nancy, p. Mieczysława Ogonowskiego, który przekazał obojętnym życzenia z Kraju, mówił o przyjaźni łączącej Francję i Polskę; zachęcał do podtrzymywania rodzimych tradycji, gdyż dzięki nim umacnia się więź pomiędzy wszystkimi Polakami na świecie.

Dnia 1 lutego o godzinie 15 w Theatre Municipal w St. Denis — odbędzie się wieczór gwiazdkowy, na który wszystkich rodaków zaprasza Komitet.

Dojazd autobusami z Carrefour Pleyel i Porte de la Chapelle do „Eglise Neuf” w Saint Denis.

### STARCY TAŃCZA W BRUAY-THIERS I ESCAUTPOINT (Nord)

13 stycznia był dnem bardzo zimnym i mokrym, jednakże na uroczystości gwiazdkowej zorganizowanej dla starców z Bruay-Thiers i Escoutpoint (Nord) nastrój panował wesoly i ciepły. Emeryci byli podejmowani bardzo gościnnie, ucieszyli ich ogromnie paczki ofiarowane przez Polski Czerwony Krzyż tak że w końcu kilku z nich ruszyło nawet do tańca.

P. Stefania Szacił, która organizowała ten wieczór, pragnie wszystkim osobom, które jej dopomogły w pracy oraz złożyły dary, gorąco podziękować.

## PIERWSZA POLSKA GWIAZDKA W LUKSEMBURGU

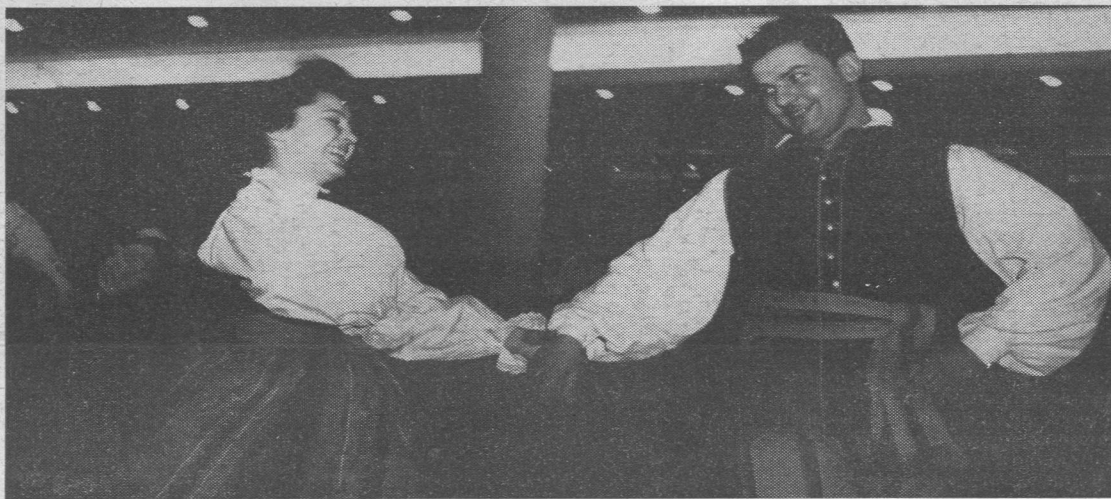
Zorganizowane niedawno Zjednoczenie Polaków w Luksemburgu po raz pierwszy w tym roku urządziło święto gwiazdkowe dla rodaków w miejscowości Esch, bliskie granicy francuskiej.

Uroczystość, która odbyła się w sali kina „Rio” skupiła wielu Polaków, zadowolonych, że życie polskie wśród emigracji luksemburskiej zaczyna się ożywiać. Przemówienie wygłosił konsul polski w Luksemburgu, p. Kotowski, który przed swoim odjazdem do kraju pragnął pożegnać tutejszych rodaków i zachęcić ich do dalszej pracy nad wychowaniem młodzieży w duchu polskim. Następnie przemawiał polski konsul generalny w Brukseli p. Wójcik, który otąd załatwiać będzie wszystkie sprawy Polaków zamieszkałych w Wielkim Księstwie Luksemburskim, wreszcie p. Krzyżanowska, która jako delegatka Związku wyjeżdżała w ubiegłym roku do kraju i pragnęła przy okazji uroczystości gwiazdkowej podzielić się z obecnymi swymi wrażeniami.

Na część artystyczną wieczoru złożyły się występy dzieci ze szkoły pani Jasińskiej: kolędy, deklamacje, tańce, piosenki i wreszcie bardzo udane inscenizacje „Bajka” oraz „Jak my śpimy — mamy tańczyć”. Gwiazdor, wprowadzony przez 12 młodych krakowianek, rozdał dzieciom paczki z owocami, czekoladą i cukierkami, a wreszcie o godzinie 20-ej rozpoczęła się zabawa taneczna.

Organizatorzy (p. Szuch, p. Chmielewski, p. Jasińska, p. Janik,

p. Krzyżanowska) nie zapomnieli i o seansie filmu polskiego; był to „Kapelusz pana Anatola”.



### Z MYŚLĄ O KRAJU

## GWIAZDKA W STREPY (BELGIA)

„Naród polski jest tylko jeden, Polska jest matką wszystkich Polaków, bez względu na ich światopogląd, pochodzenie, czy miejsce zamieszkania. Wspólne są nam wszystkim wielkie tradycje polskie, kultura, historia, ożywia nas wszystkich dumą narodową ze

wspólnych osiągnięć”.

W ten sposób zagal uroczystość gwiazdkową nauczyciel Jan Lisiewicz w Strepy-Bracquegnies. Odpiewano hymny narodowe i potem nastąpiło dzielenie się opłatkiem. Na tym święcie zorganizowanym dla 108 dzieci polskich z kolonii Levant-du-Mons, Bray-Maurage, Bracquegnies, Bois-de-Luc, Thien oraz co najmniej takiej samej liczby dorosłych, pierwszą myślą była myśl o dalekiej Polsce.

Na program święta złożyły się jasełka, wiersze Konopnickiej „Z Szopką” i „Przed sądem”, taniec śląski, kujawiak, oberek, krakowiak, zbójnicki. Wszystkie dzieci, które wyróżniły się podczas występów, zostały obdarowane słodyczkami i książkami.

Loteria i zabawa taneczna przy dźwiękach polskiej orkiestry p. E. Dudy zakończyła ten wieczór.

P.S. — Nauczyciel p. Jan Lisiewicz za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” składa podziękowanie tym wszystkim, którzy dopomogli mu w zorganizowaniu uroczystości gwiazdkowej.

**U W A G A,**  
**TROYES I OKOLICE!**  
Tradycyjna gwiazdka dla starców polskich odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go lutego 1959 r. w „Café des Sports”, Godart Pillaveinne, Troyes. Początek o godz. 15-ej. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich rodaków.

### WYSTĘPY I FILM W LA ROYALE

4 stycznia 1959 odbyła się w sali Cafe du Pont La Royale (Gard) gwiazdka dla Polaków z Abbaye i okolic. Na uroczystości obecni byli m. in. wicekonsul z Lyonu, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej z Uzès oraz zastępca mera z Cendras. Dzieci z polskiej szkoły wystąpiły z tańcami, inscenizacją, wierszami, piosenkami. Po występach rozdawano cukierki dzieciom, a uczniom polskiej szkoły książki. Starcom wręczono paczki z PCK; ugoszczono ich winem i ciastem. Na zakończenie odbył się seans filmu polskiego „Irena do domu”.

### W EISDEN (BELGIA) 6-LETNI CHŁOPCZYK PROWADZIŁ KRAKOWIAKA

W wieczór sylwestrowy urządzono w „Salle de Valk” w Eisdén uroczystość gwiazdkowo-noworoczną dla dzieci ze szkół Vucht i Eisdén. Impreza zorganizowana została przez p. Kuźniaka, nauczyciela z tutejszej szkoły wspólnie z miejscowym Komitetem Rady Rodzicielskiej. Wzięło w niej udział wielu Polaków, a wśród nich p. Mieczysław Zandecki, inspektor polskich szkół w Belgii, p. Gancarek — prezes Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii oraz p. Malinowski, prezes Okręgowej Rady Narodowej Polaków w Limburgii.

Wiersze, między innymi „Choinka”, „Matka”, a może zwłaszcza „Choinka w borze” — świetnie zrecytowany przez Elżbietę Krakowińską oraz „Gwiazdka” — wzruszające przypomnienie ojczyńskich stron, stworzyły miły nastrój polskich świąt. Burzliwymi oklaskami nagrodzili zebrani piosenkę o choince, odśpiewaną przez dzieci z Vucht i Eisdén, piosenkę „Choć mam małe ręce” i wiele, wiele innych. Był i krakowiak, którego prowadził w pierwszej parze 6-letni chłopczyk, był zbójnicki, wiązanka ludowa (do tańca przygrywał na harmonii nauczyciel), inscenizacja, kwartet z towarzyszeniem chóru.

Najważniejsze, że uroczystość wykazała, że szkoła doskonale pracuje. Oklaskując młodocianych artystów zebrani wyrażali jednocześnie uznanie za pracę polskiemu nauczycielowi. Nauczyciel otrzymał specjalne podziękowanie za swą pracę i gratulacje inspektora szkolnego, zaś dzieci — słodycze i książki polskie.

— Dzięki polskiej szkole budzi się w dziecku miłość do jego dalekiej Ojczyzny — Polski. Życzę wam powodzenia w dalszej nauce w Nowym Roku — mówił na zakończenie inspektor Zandecki.

### Dziadkowie — wnukom W PONT-A-MOUSSON

18 stycznia w Pont-a-Mousson w sali Pavillon de Riolles pp. Stefania i Stefan Kozyrscy zorganizowali gwiazdkę dla starców i dzieci. Na sali było ok. 500 osób. Był także przedstawiciel Konsulatu PRL w Nancy p. Boberski oraz delegatka PCK z Paryża.

Na wyróżnienie zasługuje skecz w dwu odsłonach, którego autorem, reżyserem i jednym z aktorów był p. Skrzydlewski, przebywający w Pont-a-Mousson od lat 40. Te dwie scenki obyczajowe pt. „Ich troje ma 200 lat” nazwał p. Skrzydlewski „występem dziadków dla wnuczków”. Wykonawcy zdobyli gorące brawa, szczególnie zaś autor, który występował raz w roli mężczyzny, raz — kobiety.

Przez dwie godziny przeplatano się pieśni i tańce polskie. Po rozdaniu paczek i nagród składano podziękowania pp. Kozyrskim za wkład pracy i wyniki, które osiągnęli.

## POŻEGNANIE NAUCZYCIELKI W MERLEBACH (MOSELLE)

Dnia 16 grudnia 1958 roku odbyła się w sali „Huder” w Merlebach gwiazdka dla starców i dzieci na którą przybył z Nancy polski konsul p. Ogonowski. Działwa wystawiła jasełka, odśpiewała kolędy i inne piosenki, odtańczyła trojaka, mazura i krakowiaka. Gwiazdor rozdał dzieciom cukierki i upominki z kraju (książki, wyroby ludowe). Rozdano 15 paczek starcom i 140 paczek z cukierkami dla dzieci.

Odile Osińska w imieniu dziatwy i rodziców dziękując za trud i pracę, pożegnała odjeżdżającą panią Jabłońską. Następnie wręczyła jej śliczny upominek, który pani

Jabłońska przyjęła ze łzami w oczach, życząc dzieciom, aby dalej pilnie uczyły się języka polskiego.

### W LIBOS-FUMEL (LOT-ET-GARONNE)

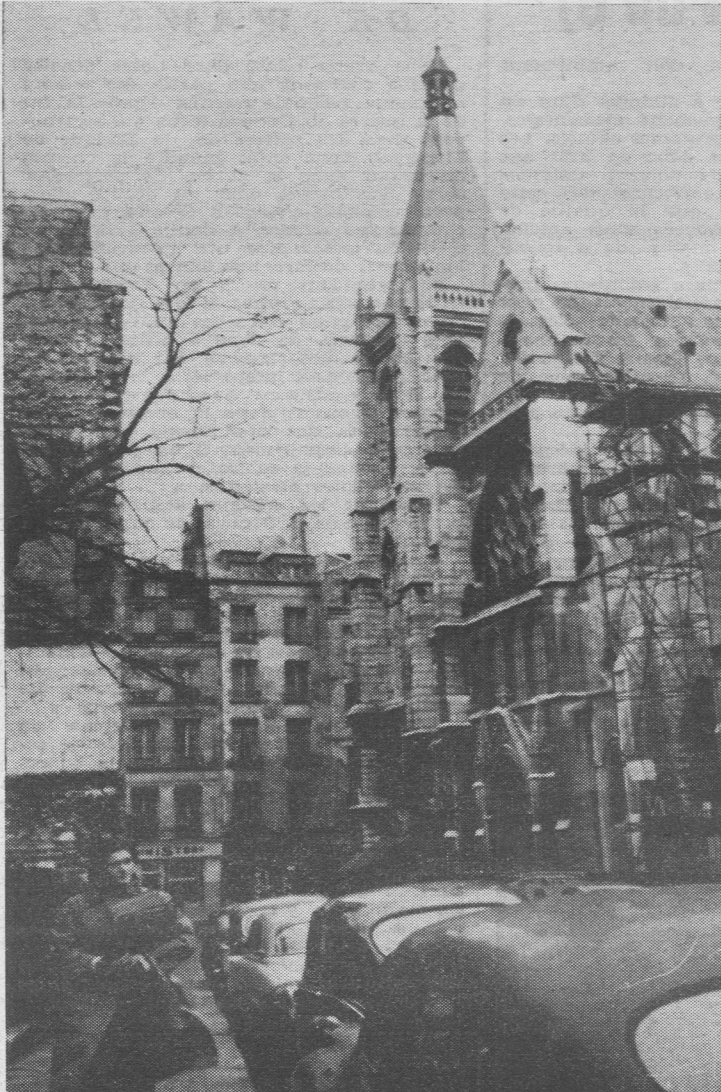
7 stycznia w sali kina w Libos odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla Polaków z Libos-Fumel. Na program złożyły się inscenizacje o Bożym Narodzeniu i Nowym Roku, tańce ludowe, wierszyki, wreszcie seans filmu „Irena do domu”. Zorganizowano również loterię fantową oraz rozdawanie cukierków dzieciom.

Janusz Michal

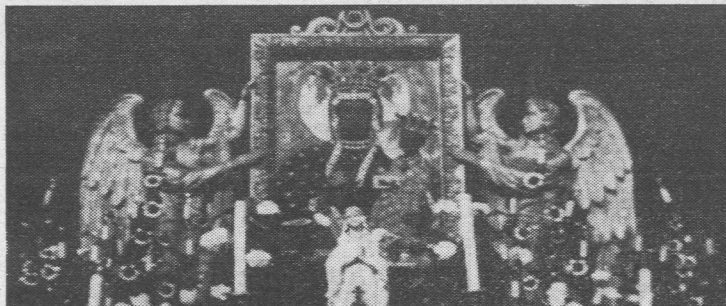


ŚLADAMI TĘSKNOTY (5)

# W PARYSKICH KOŚCIOŁACH



Kościół św. Seweryna w Paryżu.



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Assomption.

**B**YLIŚMY już razem w kościele Saint Germain des Près i oglądaliśmy tam sarkofag, który krył niedgdyś zwłoki króla polskiego Jana Kazimierza, zanim nie wywieziono ich na Wawel. Ale ten kościół nie jest jedynym w Paryżu, w którym Polacy doznają wzruszeń, ujrawszy narodowe pamiątki.

Dziś obejrzymy je i w innych świątyniach Paryża.

Oto w plataninie wąskich starych ulic ukryty piękny gotycki kościół Saint Severin.

Jedną w nim tylko polska pamiątka.

To obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, ozdobiony herbami Polski i Litwy, oraz napisem „O Pani, ku ratunkowi naszemu pośpiesz się”.

Obraz ten namalował znany malarz, który portretował Adama Mickiewicza, Walenty Wańkiewicz na zamówienie Andrzeja Towiańskiego. Odsłonięto go 8 grudnia 1841 roku. Na uroczystości był też Mickiewicz.

Na rue Saint-Honoré, prócz kościoła św. Rocha jest jeszcze drugi kościół Assomption (Wniebowstąpienia), który od dziesiątków lat nazywają kościołem polskim. Była to bowiem świątynia do której chadzali nasi wielcy poeci Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Krasiński, Chopin, Niemcewicz i inni.

W roku 1844 ksiądz Aleksander Jęłowicki ufundował przy tym kościele Misję wspomagającą ubogich Polaków i zaczęto odprawiać tu co niedziele nabożeństwa polskie.

W listach Juliusza Słowackiego do pani Joanny Bobrowej znajdujemy opis ranka, w którym poeta miał się pojedynkować z Ropelewskim i idąc na ten pojedynek wstąpił do kościoła Assomption.

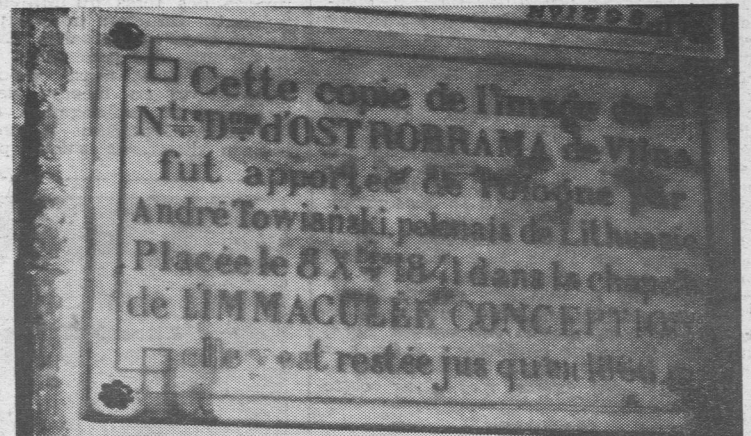
— „Pani nie wiesz”, pisał, „co to jest isć samotnie bez przyjaciół z różą w ręku przez cały Paryż nie pożegnany przez nikogo”.

Kościół Assomption, zbudowany w roku 1670 był pierwszym paryskim kościołem który miał kopułę. Każdy Polak, wchodzący do tej świątyni, wie, że ma ona związek z Polską, bo w ołtarzu znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na Ile Saint-Louis, w kościele Saint-Louis-en-Ile znajdowała się kaplica Dusz Czyścowych Hotelu Lambert, ufundowana przez właściciela pałacu położonego przy wąziutkiej uliczce tej nazwy, co



Matka Boska Ostrobramska.



Tablica pamiątkowa w kościele St. Severin.

i kościół — ksiąząt Czartoryskich.

Warto zajrzeć do tej kaplicy, by ujrzeć pod obrazem Matki Boskiej herby polskie i litewską Pogoń, które znajdują się tam od roku 1844.

Wielki poeta polski, Cyprian Norwid, pisał o tej kaplicy do swego przyjaciela poety Bohdana Zaleskiego:

„U św. Ludwika, gdzie piękne okno gotyckie ksiąząt Czartoryskich...”

Przed pięknym kościołem Madeleine warto zatrzymać się na chwilę i przypomnieć sobie, że z tego kościoła wyszły niedgdyś dwa

pogrzeby dwu wielkich Polaków.

30 października 1849 roku niepełna 40-letniego Fryderyka Chopina i 21 stycznia 1856 roku zmarłego parę tygodni przed tym w Konstantynopolu — Adama Mickiewicza.

Z kościoła Saint Philippe du Roule wyprowadzono 5 kwietnia 1849 roku na cmentarz Montmartre zwłoki Juliusza Słowackiego, a w dziesięć lat później, 26 lutego 1859 roku, również stąd do podziemi kościoła Madeleine zwłoki Zygmunta Krasińskiego.

Ale śladami naszych wielkich poetów wyruszymy jeszcze innym razem po Paryżu.

(kar. beyl.)

**LUTY** FEVRIER, februiarius po łacinie, drugi miesiąc roku, ma 28 dni (29 w roku przestępnym).

Osiadłym we Francji starszym rolnikom — za Kalendarzem Hasła ogrodniczo-rolniczego wydawanego w Tarnowie — przypominamy stare ludowe przysłowia, związane z miesiącem Lutym, a które nieraz są echem głębokiego, trwającego wieki, doświadczenia:

Gdy wiatr ostry w lutym wieje, to chłop ma dobrą nadzieję. — Gdy na Gromnicę roztaje, rzadkie będą urodzaje. — Na dzień św. Doroty ma być śnieg pod płoty. — Gdy we Wstępną Środę deszcz pada, to rój gąsienic kapuszę zjada. — Gdy na święty Walek deszcz, mrozy wrócą jeszcze. — Gdy św. Maciej lodu nie stopi, długo jeszcze w ręce chuchać będą chłopcy.

Co się dzieje na roli...

Prace w polu — choć przerywa-

## KĄCIK OGRODNIKA I HODOWCY

ne często przez złą pogodę lub mróz — są dość wyteżone. Trzeba przygotować rolę pod zasiew wiosenne; trzeba zbronować oziminę: posiać groch, mały bób, mak, tytoń; posadzić nasienie buraki, marchew, rzepę; w winnicy przyciąć krzewy i oborać; oczyścić łąkę; rozsiać fosfatowy nawozy, rozrzucić kompost lub gnój.

### ...w ogrodzie warzywnym,

Na zagonach suchych i chronionych przed mroźnymi wiatrami, a w drugiej połowie miesiąca i na wilgotnych, siewmy: marchew (carottes hatives), trybulę (cerfeuil), kapuszę (choux cabus i Milan hatifs), rzeżuchę (cresson alenois), bób (feves), salate (laitues de printemps, pommes d'été, à couper), różną cebulę (oignons), pasternak (panais rond hatif), pietruszkę (Persil), pory (poireaux) groch (pois), rzodkiewkę (radis),

Z pracą w ogrodzie nie trzeba długo czekać i w wcześniej tym lepszemu urodzaj. Przepisy jak siał znajdziemy na torebkach z nasionami. Warto przypomnieć, że przepisowa grządka ma 120 cm szerokości i że dobrą czarną ziemię lepiej wzmocnić sztucznym nawozem a lekką lub wapienną gnojem lub kompostem.

Sadzimy także: czosnek (ail commun), czczypiorek (ciboulette), szalotkę (Echalote), cebulę (oignons de Mulhouse). Przy sadzeniu czosnku nigdy nie należy sadzić ząbka ze środka, bo wyrasta na nasienie.

Dla posiadających doskonałą ziemię radzimy uprawę kombinacyjną grządki. Mianowicie: siewmy razem rzodkiewkę różową i wczesną marchew. Na to flancujemy dwa rzędy kalafiorów (choux-fleurs Lenormand lub de Paris, z flancy jesiennej), 25 cm. od brzo-

ki, w tym samym rzędzie umieszczamy po jednej sadzonce salaty (laitues romaines blondes), a z samego brzoju i w środku trzy rzędy salaty zwykłej (laitues). Będziemy więc zbierać kolejno: rzodkiewkę, salate, salate romaine, marchew i kalafior. Na pewno się uda na dobrej, żyznej ziemi.

### ...w owocowym

Kończymy dezynfekcję zimową drzew. Możemy też nakładać paski ochronne (les bandes fixe-insectes) na pnie i posmarować je starym smarem albo cieczą (adhe site), by robactwo nie pięło się w górę; przycinamy jeszcze korony drzew, większą ranę pokryć należy Specjalną mazią ochronną. Wycinamy suche łodygi malin. Przycinamy krzewy agrestu: usunąć stare gałęzie i starać się, by krzak posiadał tylko 8-10 pędów szkieletowych dobrze rozgałęzionych. Długopędy skrócić o ćwierć a nawet

połowę długości, a krótkie pędy boczne o 4-6 oczek.

Cięcie porzeczek uzależnione jest od gatunku i siły wzrostu, ale stosuje się mniej więcej tę samą metodę co do agrestu.

### Dla miłośników kwiatów

Nie wiele jest do zrobienia w ogrodzie kwiatowym. Można przyciąć krzewy dekoracyjne, przekopać i wzmocnić wokół nich ziemię. Róże, chronione przed mrozem, gdy pora ku temu, odkopać czy odwinąć, rozsiać nawóz sztuczny wokół nich i przekopać, bo wiadomo, że korzenie róż nie znoszą świeżego gnoju i liści nie przegnyłych.

### ODPOWIEDZI NA LISTY

**P. Leon Steczkowski, Gauthe-rets.** — Podaliśmy pański adres firmie hodowlanej pod Paryżem, z prośbą o wysłanie Panu oferty, ceny i warunków wysyłki.

**P. Józef Jankowski, Pithiviers (Loiret).** — Przesłaliśmy Panu adres, gdzie można nabyć te sadzonki.



## LA PAGE FRANÇAISE

## LES CHANTIERS DE SZCZECIN NAVALS ET DE GDANSK LANCEMENT DE NOUVEAU BATEAUX SUR LES MERS

Le pavillon d'un nouveau navire à moteur jaugeant 6000 tonneaux a été solennellement hissé dans les chantiers navals de Szczecin. Ce bateau, le Polanica, deuxième de la série inaugurée avec le Krynica, déjà en exploitation depuis plusieurs années, a été construit sur commande des Lignes Océaniques Polonaises. Son premier voyage le conduira à Gdynia, d'où, après avoir été chargé, il partira vers l'Amérique.

Le 30 décembre dernier, on a signé à Gdansk le protocole de remise à l'URSS du dixième navire de la série de 10.000 t construite dans les chantiers navals de ce port. Cette unité, spécialement commandée par l'Union Soviétique, a d'ailleurs reçu quelques changements de construction qui la font différer des premières unités de la même série. et portent son tonnage à 10.000 t. Elle a été baptisée Solnetchogorsk.

Le lendemain, un autre navire commandé par l'URSS a également été livré : c'est le Sevierodvinsk, navire-base pour la flottille des bateaux de pêche au hareng. Les ouvriers des chantiers navals de Gdansk ont ainsi terminé l'année en achevant les tâches qui leur avaient été fixées par le plan, par la mise en exploitation de 35 unités jaugeant plus de 128.000 t. En outre, ils ont construit, en sus du plan, un navire à moteur de 660 t destiné à la Navigation maritime polonaise à Szczecin.

De leur côté, les chantiers navals « Commune de Paris » à Gdynia ont construit pour l'entreprise de pêche hauturière de Swinoujście un chalutier, l'Osa, qui est la vingtième unité de ce type sortie cette année. En sus du plan, un vingt et unième chalutier a été mis à flot le 31 décembre, bien que son achèvement n'eût été prévu que pour cette année.

### WŁADYSŁAW TAJNER TRIOMPHE AUX COMPÉTITIONS INTERNATIONALES DE SKI

La deuxième série des compétitions internationales de ski a été disputée à Szczyrk devant 10.000 spectateurs. Elle rassemblait 46 concurrents parmi lesquels des Finlandais, des Allemands, des Autrichiens et une sélection polonaise.

Wladyslaw Tajner s'est classé premier dans les deux concours de Wisla et de Szczyrk. Il a notamment effectué dans le meilleur style un saut de 68 mètres, qui a soulevé l'enthousiasme des spectateurs.

Le principal rival du champion polonais, le Finlandais Vuorinen, a fait une chute et n'a enlevé que la deuxième place au classement général. La surprise des compétitions a été le succès de l'Autrichien Léo Dolter, classé quatrième derrière le Polonais Bujok, troisième.

Tandis que la consommation d'alcool va diminuant

## DE NOUVELLES DISPOSITIONS VONT RENFORCER LA LUTTE ENTREPRISE CONTRE L'ALCOOLISME

La lutte entreprise contre l'alcoolisme s'est traduite au cours de l'année écoulée par des résultats concrets. La consommation de boissons spiritueuses (essentiellement la vodka) a diminué de 20 %. Les consommateurs achètent à la place davantage de boissons faiblement alcoolisées (vins, bière, apéritifs légers), et non alcoolisées (jus de fruits, pour lesquels est fait un gros effort de présentation). En 1959, la production totale de liqueurs spiritueuses sera en diminution de 9 millions de litres.

Le nombre de points de vente de vodka a fortement régressé : dans une ville comme Łódź il a été ramené de plusieurs centaines à moins de cent.

La régression de la consommation d'alcool doit être attribuée en grande partie, non à la campagne antialcoolique elle-même, mais à l'augmentation de la production d'objets de consommation. Les acheteurs dépensent une plus grande partie de leurs revenus pour l'acquisition

VERS UNE IMPORTANTE REFORME SCOLAIRE

## L'ENSEIGNEMENT ÉLÉMENTAIRE DURERA 8 à 9 ANS (au lieu de 6)

Dans le secret des délibérations des comités spécialisés, le ministère de l'Instruction publique de Varsovie est en train de mettre la dernière main au projet de refonte du système de l'enseignement élémentaire. Bien qu'aucune information officielle n'ait encore été publiée sur ce texte qui sera soumis à l'opinion publique et aux délibérations de la Diète, la presse commence à en donner les grandes lignes.

Institué par la loi de 1956, le système scolaire actuel repose sur l'enseignement élémentaire obligatoire de sept ans, lui-même divisé en classes primaires (7 à 11 ans) et secondaires (12 à 14 ans). Presque dès son origine, ce système a été considéré comme provisoire, l'objectif étant d'augmenter la durée de la scolarité. De nombreux obstacles s'opposaient à la réalisation immédiate d'une telle réforme. Les plus importants provenaient du manque de locaux scolaires et de l'insuffisance des effectifs du personnel enseignant.

Au prix d'un effort considérable tant de la part de l'Etat que des collectivités locales, la situation a été progressivement améliorée. Un peu partout on a construit des classes nouvelles. A l'approche des fêtes du Millénaire de l'Etat polonais, un élan nouveau a encore été donné dans ce domaine. En même temps se formait une génération nouvelle d'instituteurs. C'est ainsi qu'on se trouve aujourd'hui en mesure de franchir un pas vers la prolongation de l'école élémentaire. Cependant il semble que deux projets différents soient proposés, entre

lesquels le ministère doit maintenant choisir.

Le premier consiste à allonger d'un an la durée de l'enseignement élémentaire, sans modifier les programmes actuels. Les écoliers apprendraient donc en huit ans ce qu'actuellement ils doivent assimiler en sept ans. Les promoteurs de cette conception estiment que la qualité de l'enseignement se trouvera ainsi améliorée et qu'on verra moins de « redoublants » en fin d'études.

Le second projet, plus ambitieux, propose de porter progressivement à neuf ans la durée de l'enseignement élémentaire, en commençant par les établissements qui disposent de locaux suffisants. Dans cette hypothèse, le programme de l'enseignement élémentaire tendrait évidemment à être poussé un peu plus loin qu'actuellement.

On saura bientôt à quelle conception se sont ralliés les services ministériels.

Indépendamment de la réforme de l'enseignement élémentaire, les services compétents étudient actuellement la création d'écoles professionnelles d'une durée de deux ans, chargées de former des jeunes gens dans des métiers qui tendent plus ou moins à déperir, et qui demeurent pourtant nécessaires : charrons, potiers, tapissiers.

● Le chalutier de l'école de pêche maritime Turlejski est parti pour une expédition de 35 jours dans les eaux tropicales d'Afrique.



Voici l'un des coffres contenant les trésors de Wawel, à son arrivée à New York le 19 janvier. Le surlendemain, la précieuse cargaison a été embarquée à bord du vaisseau suédois Stockholm, qui la transporte en Pologne.

## Le Pr. SZABLŃOWSKI EXPLIQUE A LA RADIO CANADIENNE CE QUE DEVIENDRONT LES TRÉSORS DE WAWEL

Nous avons relaté dans notre dernier numéro comment une partie des trésors nationaux polonais retenus depuis la fin de la guerre au Canada (ceux qui se trouvent dans les coffres de la Banque de Montréal) vont enfin prendre le chemin du retour dans la patrie. Le professeur Jerzy Szablowski, chef du groupe d'experts polonais envoyé à Ottawa pour recouvrer ces trésors, a donné à la radio-diffusion canadienne une interview dans laquelle il déclare notamment :

« Après leur retour en Pologne, ces trésors seront soumis à des traitements de conservation dans les ateliers spécialisés polonais. Je tiens à attirer l'attention sur le mot *polonais*, car nos ateliers sont pleinement préparés à cette tâche. Je tiens également à souligner que la science polonaise dans le domaine de la conservation des monuments historiques se trouve actuellement à un niveau très élevé, comme le constatent unanimement les spécialistes étrangers. »

« Décrivant les travaux actuels des experts polonais à Ottawa, le professeur a poursuivi :

« Avant le grand voyage qui attend ces trésors, nous avons entrepris un inventaire méthodique et nous photographions les objets les plus précieux. Tout l'inventaire de l'héritage de Chopin est terminé. Actuellement nous en sommes au dénombrement des *Sermons Swietokrzyskie*, du *Psaume de Florian*, des *Chroniques de Kadłubek* et des autres manuscrits. »

Après avoir subi les traitements de conservation appropriés, les trésors seront remis à la disposition de la collectivité. Le glaive « *Szczerbiec* » prendra place dans la salle de Jadwiga et de Jagiello, une des plus belles salles du château de Wawel. Au-dessus, on disposera le drapeau du roi Sigismond-Auguste, qui, caché par les travailleurs de Wawel, a survécu à l'occupation hitlérienne. Tous les manuscrits, y compris ceux de Chopin, reviendront à la Bibliothèque Nationale qui les avait conservés jusqu'en 1939. Quelques souvenirs précieux provenant du château royal de Varsovie prendront le chemin du Musée national de la capitale.

### L'INDE ACHÈTE UNE USINE DE COMPTEURS ELECTRIQUES

La centrale polonaise du commerce extérieur *Cekop* a signé avec l'Inde un contrat de 4 millions de roupies pour livraison d'une fabrique de compteurs électriques pouvant produire 60.000 pièces par an. Des spécialistes polonais surveilleront le montage des installations et aideront à la mise en marche de l'usine. Le contrat prévoit en outre la vente d'une licence de compteur polonais pour courant monophasé ainsi que la livraison de pièces de rechange des compteurs pendant la période de mise en marche de l'usine.

### MOINS DE PASSAGES ILLEGAUX AUX FRONTIÈRES

Le nombre des délits constitués par des passages illégaux de la frontière a diminué l'an dernier de plus de 3 %. Les soldats garde-frontières ont arrêté environ 1750 personnes qui tentaient de passer illégalement dans l'un ou l'autre sens.

Parmi les personnes arrêtées sur la frontière occidentale se trouvent souvent des criminels qui tentent d'échapper à la justice. On note également des arrestations d'agents et d'espions étrangers. Sur la frontière sud on enregistre surtout le passage de contrebandiers.

### KRZYSZKOWIAK MEILLEUR SPORTIF D'EUROPE EN 1958

Les rédacteurs des services sportifs des agences de presse de tous les pays d'Europe ont participé à un référendum destiné à désigner les dix meilleurs sportifs européens pour l'année 1958.

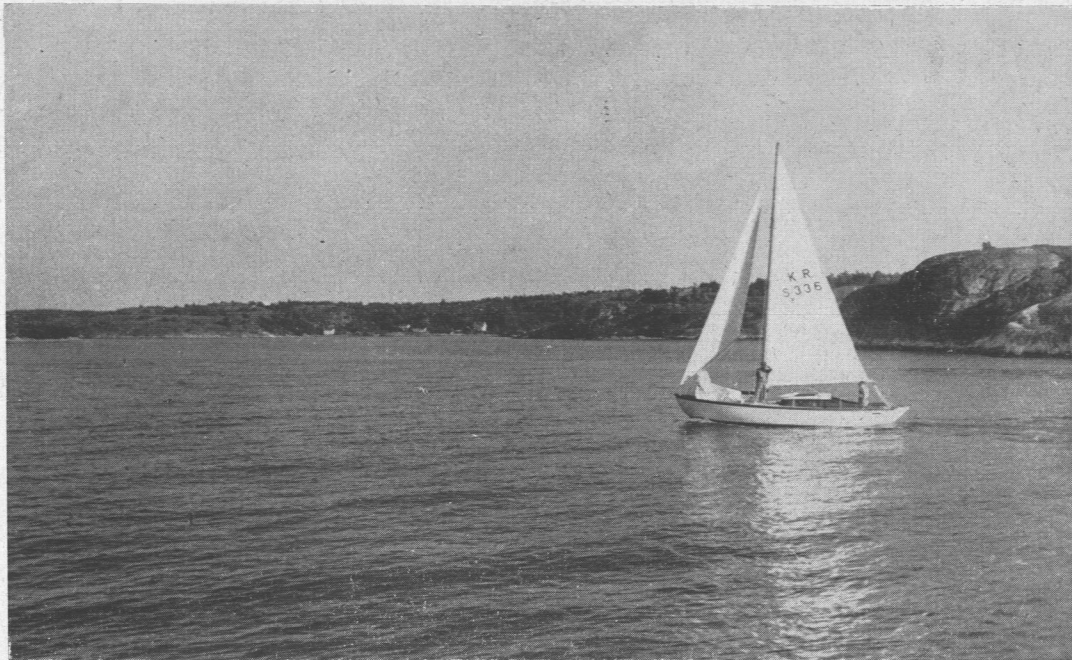
Le dépouillement a donné la première place au coureur polonais Zdzislaw Krzyszkowiak, avec 87 points. Parmi les lauréats figurent le coureur cycliste français Roger Rivère (6<sup>e</sup>) et le footballeur français d'origine polonaise Raymond Kpaczewski (9<sup>e</sup>).

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



# KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



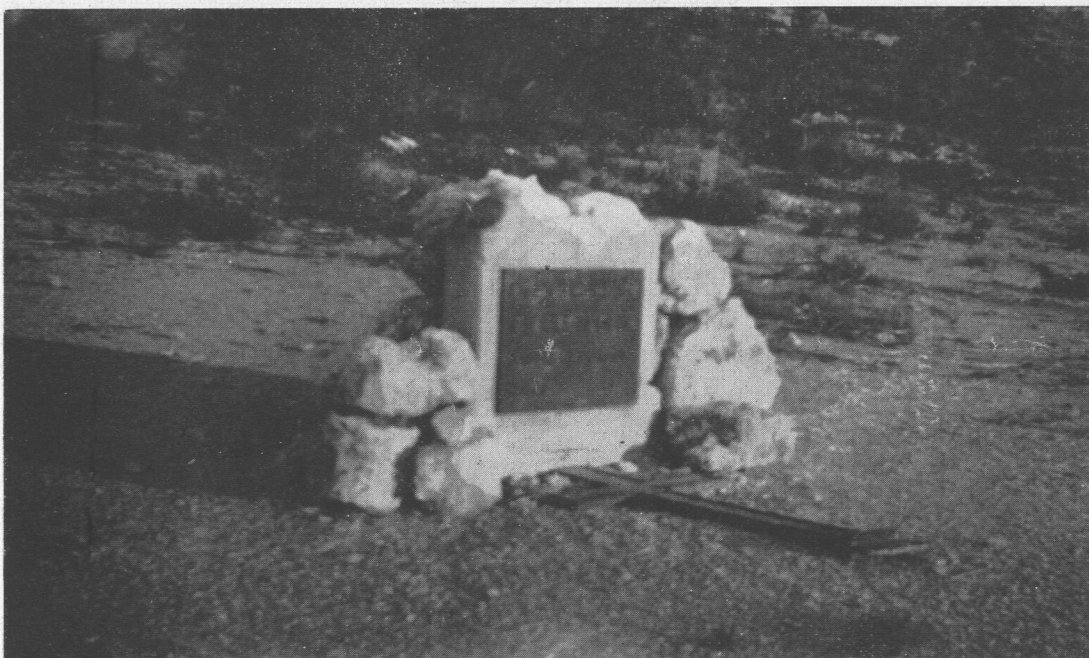
Na jeziorze.

Nad. L. Kleniewski, Lyon.



Zakończenie roku szkolnego.

Nad. A. Tylek, Retigny.



Samotny grób .

Nad. B. Massalsky, Vitrolles-le-Roucas.



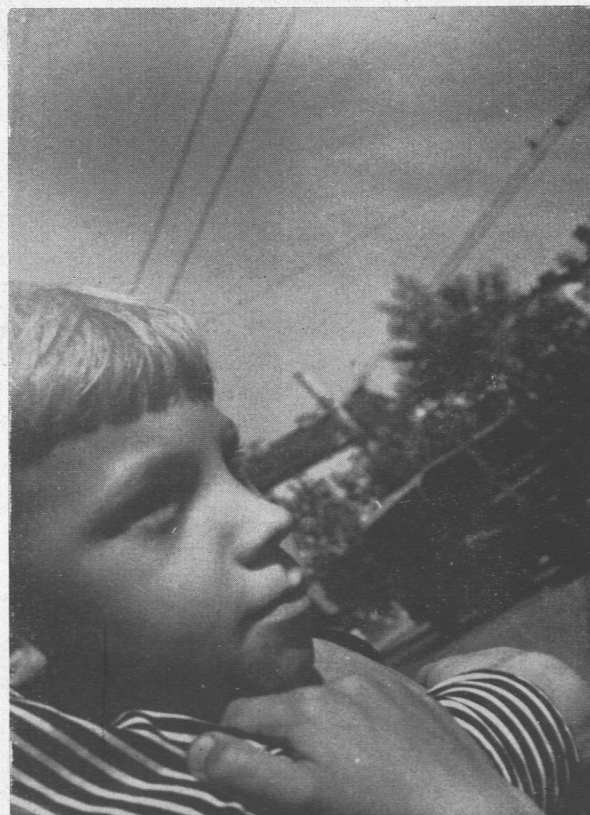
W polskich górach.

Nad. René Petit,  
Aubervilliers.



Młoda Polska w Onival.

Nad. H. Łopuszko, Somain.



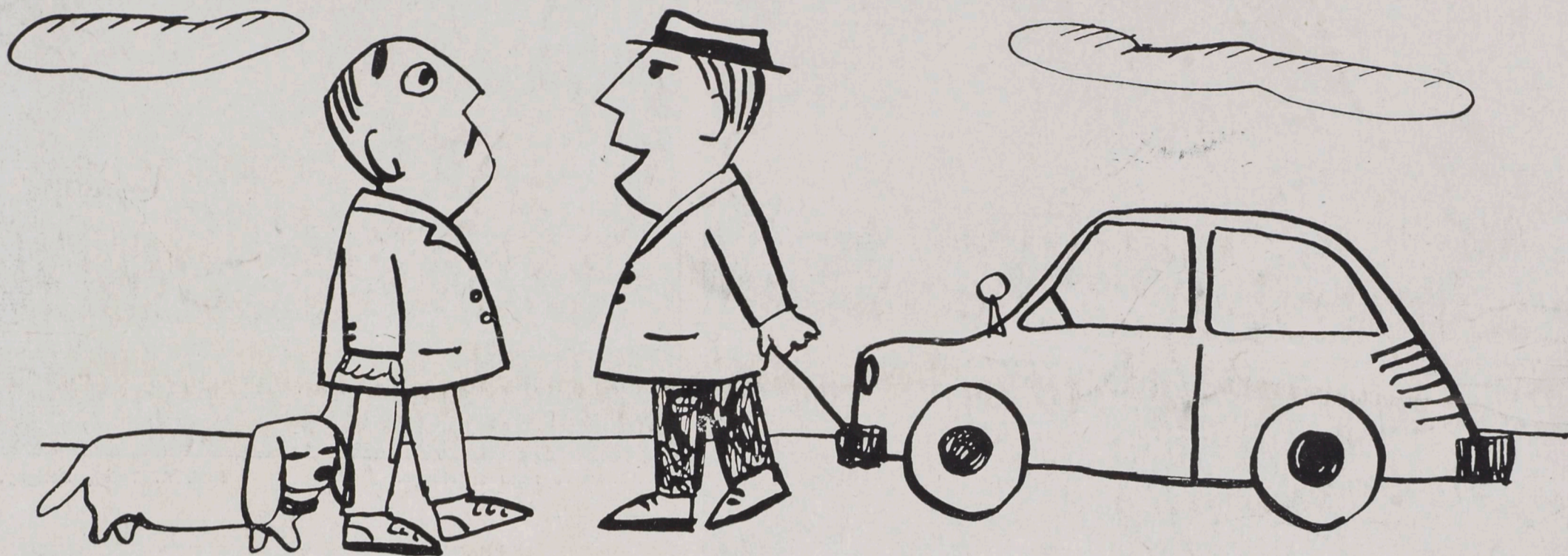
Nad morzem.

A. Stąpf, Gdynia.

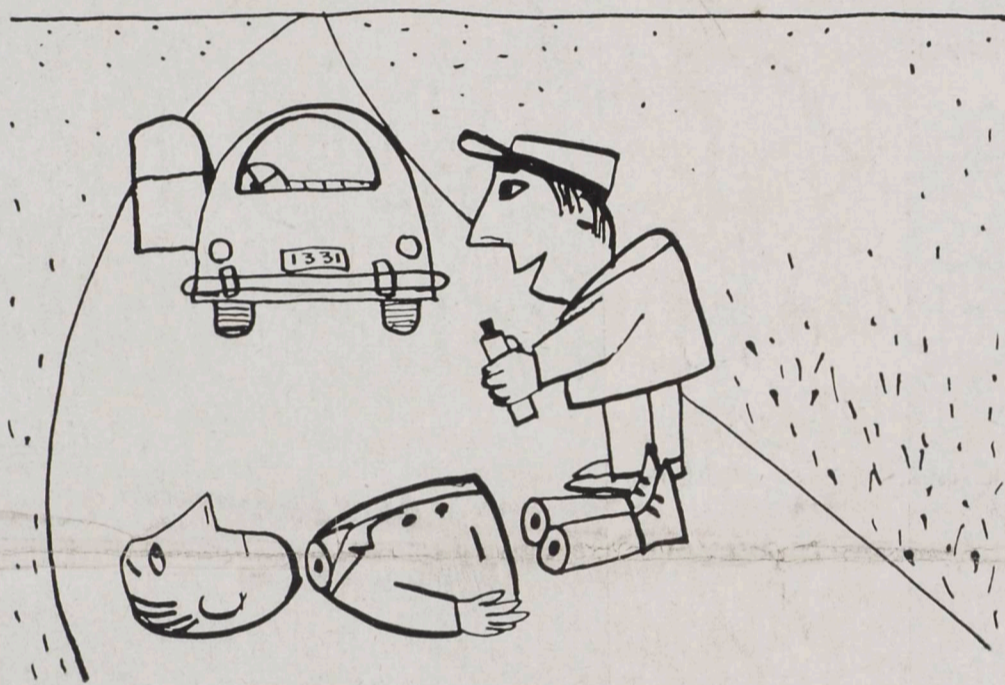


# HUMOR

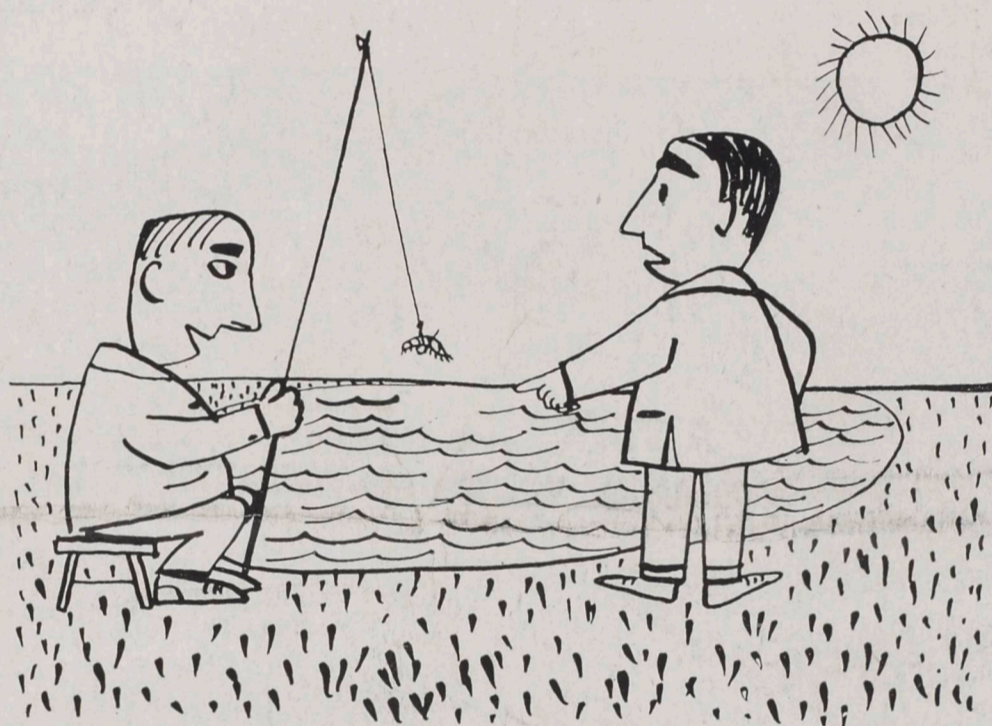
Rys. Teresa BYSZEWSKA



— Wyprowadzam go na spacer... cały dzień stał w garażu...



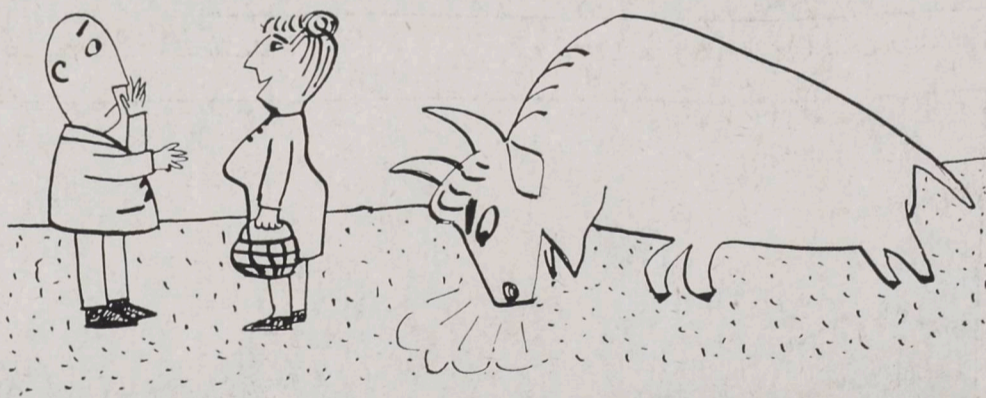
— Naprawdę bardzo mi przykro że pana przejechałam, ale na szczęście mam przy sobie klej.



— Dlaczego nie zarzucaasz wędki?...  
— Boję się, że mi ryby zjedzą robaka!



— Tak, tak, już wierzę, że mnie kochasz!...



— Antoni, przestrasz mnie, mam czkawkę...

## PAN TRĄBKA

